

Goyski, Marian

Przegląd literatury historycznej polskiej do dziejów XIV i XV w. z ostatnich lat siedmiu, (1901-1907)

Przegląd Historyczny 6/2, 253-281

1908

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Przegląd literatury historycznej polskiej

do dziejów XIV i XV w. z ostatnich lat siedmiu.

(1901 — 1907¹⁾).

Otrzymałem od redakcyi „Przeglądu historycznego“ wezwanie do scharakteryzowania naszego ruchu naukowego z ostatnich lat w zakresie dwu świetnych w naszych dziejach wieków XIV i XV. W przeglądzie swoim omówiłem prace, dotyczące właściwej historii politycznej XIV i XV w. i dziejów prawa polskiego, wykluczyłem zaś studia z zakresu historii sztuki i literatury polskiej.

Rzecz moją dzielię na trzy części, odpowiednio do natury omawianych publikacyi: pierwsza — to wydawnictwa źródłowe; druga zawiera monografie i wogóle prace konstrukcyjne. Trzecią wreszcie — oddzieloną umyślnie dla lepszego uwydatnienia dwóch pierwszych — poświęciłem publikacyom obcym, zarówno źródłowym, jak i opracowaniom, o ile mają one dla naszej historyografii większe znaczenie.

Przeglądając listę wydawnictw źródłowych z omawianych siedmiu lat, trzeba nam skonstatować kilka charakterystycznych faktów. Jednym z nich jest ten, że w okresie tym znajdujemy jedną tylko publikację źródeł politycznych, zaliczoną do tzw. „Scriptores.“

Jest to mianowicie wydana w roku zeszłym (1907) przez dr. St. Ptaszyckiego: „Wielk. Księstwa Litewskiego i Żmudzkiego Kronika z kodeksu olszewskiego Chomińskich, podług rękopisu z 1550 r.“ (Wilno 1907). Wydana nader starannie, z informacją dokładną o wszystkich rękopisach kronik litewskich, z „Dodatkami“, zawierającymi warianty i wypisy z innych kronik dla porównawczego studyum — kronika ta faktycznie nie przynosi żadnych nowych materiałów, ani

¹⁾ Miło mi na tem miejscu złożyć serdeczne podziękowanie za cenne uwagi, jakimi służył mi z wielką gotowością dr. Fr. Papée, któremu rzecz tę poświęcam.

wiadomości do dziejów Litwy. Zaczyna swą opowieść w bardzo odległych od Mendoga czasach, dając mu cały szereg poprzedników, o niehistorycznych, wymyślonych nazwiskach, a kończy się na pierwszych latach panowania Kazimierza Jagiellończyka na Litwie (1446). Źródło to, metne i bałamutne w najwyższym stopniu, nie podaje dat rocznych, tylko miesięczne iienne, a tak miesza wypadki i osoby, że niekiedy trudno się zorientować w pierwszej chwili, do kogo odnosi się dany wypadek. Np. klęskę bukowińską Olbrachta kładzie autor „Kroniki“ pod rokiem 1437, a bitwy pod Grunwaldem pod 1431. Nacisk całego opowiadania położony jest oczywiście na dzieje Litwy i na nie wyłącznie, ale przytem podnieść trzeba, że zwyczajem autora jest przekręcanie nazwisk, tak iż trzeba uwagi, a nieraz i domyslności, by poznać, o którym to historycznym księciu litewskim w danej chwili mowa. Echa wypadków dziejowych polskich, rzadkie tu bardzo; o wiele częstsze z dziejów dalekiej Rusi — Moskwy. Za to filologowie interesujące mogą przeprowadzić studia nad językiem tej „kroniki“, która niewątpliwie w XVI w. powstała — nad językiem ruskim, ale w wysokim stopniu spolonizowanym.

Drugi charakterystyczny fakt, to szczegół, że wszystkie prawie publikacje obracają się w ramach jagiellońskiej epoki. Dziejów właściwego XIV w., dziejów od Łokietka po Jagiełłę, dotyczą zaledwie w części wydane przez prof. St. Krzyżanowskiego: „Acta scabinalia Cracoviensia“ 1365—1376, i parę dokumentów, wydanych przez dr. St. Kutrzebę p. t. „Akta odnoszące się do stosunków handlowych Polski z Węgrami 1354 — 1505.“ Będziemy niżej mówić obszerniej o tych publikacjach, tu zaś chodziło nam tylko o skonstatowanie szczegółu, że wszystkie wydawnictwa źródłowe, jakkolwiek jest ich rodzaj i treść, sięgają poza „epokę“ Piastowską. Bo wydawnictwa dr. F. Bujaka: „Materiałów do historii Biecza“ nie możemy tu brać w rachubę. Chociaż bowiem regesta dokumentów, podanych tam, zaczynają się od roku 1361, to jednak regest pierwszego nieznanego i niedrukowanego dokumentu przypada na rok 1390, a zatem już na panowanie Jagiełły. Stwierdzić więc należy, że cała praca wydawnicza uczonych polskich skupiła się obecnie na XV w. Ale przypomnieć trzeba, że dla dziejów wieku XIV, jakkolwiek jeszcze nie wszystko, zrobiono jednak dawniej pod względem wydawniczym wcale dużo. (Kodeksy małe—i wielkopolski, statuta synodalne, wiślicko-piotrkowskie ustawodawstwo itd. itd.).

Jakież jednak są i co przynoszą owe nowe nowe źródła do wieku XV.? I tutaj rzuca się bardzo wybitnie w oczy szczegół znamieny: Oto—bezwzględna przewaga materiałów sądowych, t. zw. zapisek z ksiąg sądowych, i wogóle przewaga źródeł do dziejów wewnętrznych polskich XV w., w przeciwstawieniu do t. zw. historii politycznej. Oprócz,— i to wyłącznie przez prof. T. Wierzbowskiego wydanych—dwa tomów regestów z Metryki koronnej, nie możemy zanotować ani jednej publikacji, któraby w pierwszym rzędzie dla dziejów zewnętrznych, dla historii politycznej, miała znaczenie. Pośrednio, t. j. na podstawie wniosków, przez badacza już wyciągniętych, wyjaśniają one ustrój społeczno-państwowy i stosunki prawne narodu. A i wspomniane wydawnictwo prof. Wierzbowskiego nie dotyczy wyłącznie historii politycznej. Wiadomo, że w Metryce koronnej znajdują się zarówno korespondencye

z ościennymi państwami, pertraktacje dyplomatyczne, jak i nadania królewskie dla prywatnych osób, instytucji, miast itd., wogóle wszystko, co przechodziło przez ręce kancelaryi królewskiej, bez względu na treść i charakter dokumentu. Regesta tych aktów nie mogą przeto mieć i nie mają jednolitego charakteru. Co się tyczy zapisek sądowych, to stwierdzić należy, że na wydawnictwa tego rodzaju wypada sześć, względnie siedem publikacji, na ogólną liczbę 17. Pod względem terytorjalnym obejmują one prawie całą ówczesną Polskę od Warty wielkopolskiej po Dniestr halicki, zaś pod względem składu i rodzaju sądów mamy tu zarówno zapiski sądów kościelnych jak i świeckich, a w tych ostatnich: sądów ziemskich, królewskich, podkomorskich, ławniczych, co ułatwia zbadanie organizacji i działalności tych różnorodnych instytucji.

Zaznaczyć tu trzeba nadto, i to z zadowoleniem, że w kierunku historii lokalnej pierwsze lata XX wieku nie minęły bez plonu. Wypadnie tu wymienić 4—5 publikacji poważnych.

Gdybyśmy z powyższych rysów charakterystycznych chcieli wyciągnąć pewne ogólniejsze wnioski i stwierdzić w jakim kierunku szedł ruch naukowy polski w ciągu omawianych lat, to należałoby chyba powiedzieć, że pod względem wydawniczym uwaga uczonych, skupiona przewszystkimi na w. XV, skierowana była jednocześnie do zanalizowania rozwoju społecznego i państwowego Polski, oraz—zbadania jej stosunków wewnętrznych. Objaw to w nauce nader pożądanym i z radością należy go powitać; tembardziej, że, o ile chodzi o wydawnictwa źródłowe—to w istocie niewiele zostało stosunkowo do zrobienia (po dorobku lat dawniejszych) dla właściwej historii politycznej.

Przypatrzmy się bliżej nowym wydawnictwom źródłowym.

Wspomnieliśmy, że do historii politycznej jedną tylko publikację wymienić możemy. Są to „*Matricularum Regni Poloniae Summaria*“, wydane przez *prof. Wierzbowskiego*. Tom I wyszedł w Warszawie w 1905 r. i obejmuje panowanie Kazimierza Jagiellończyka, tom II—ukazał się tamże w 1907 r. i zamknął dzieje Jana Olbrachta. Są to, jak już pisałem, regesta aktów, zachowanych w Metryce koronnej (obecnie w Warszawie, w Archiwum głównym, przechowanej), akta najróżnorodniejsze, tak że żaden badacz nie wyjdzie po ich przestudyowaniu z próżnymi rękoma—jak się słusznie wyraża recenzent tego wydawnictwa, dr. Fr. Papée (Kwart. hist. 1906, 539), podnosząc jednak przytem bardzo a bardzo usprawiedliwione życzenie, aby przynajmniej do r. 1506 nie ograniczać się na samych regestach, lecz w niedalej przyszłości wydać te akta in extenso. Jak bogaty mieści się tam materiał do dziejów Kazimierza Jagiellończyka i Olbrachta, za dowód posłużyć może fakt, że samych regestów mieści t. I: 2203 numerów, tom II 1573 t. j. razem 3776. I nietylko do historii zewnętrznej, dziejów kolonizacji na Rusi, czy Kościoła itd., znaleźć tam może badacz szczegóły pierwszorzędne i wiadomości, ale nawet dla dziejów dyplomatyki polskiej i kancelaryi królewskiej XV wieku nie jest ten „Summaryusz“ bez wielkiego znaczenia. A i to godzi się wspomnieć, że sięga on także w przeszłość: „Supplementum“ tomu I zawiera 79 regestów aktów z lat 1260—1447. Jest tam jednak niewiele materiału nowego i nieznanego; podobnież i tom II ma 112 numerów

z lat 1222—1492. Wydawnictwo posiada szczegółowe indeksy rzeczowe, osób i miejscowości.

Ze względu na to wszystko, na ową różnorodność aktów co do treści, ze względu także na samo źródło aktów: metrykę koronną, wydawnictwo rzeczowe musimy bezwarunkowo postawić na pierwszym miejscu i uznać je za najważniejsze w szeregu źródeł, wydanych w ciągu tych lat. Łączy ono w sobie i jednoczy wszelkie rodzaje źródeł, jakie zna nauka i metoda historyczna. Nawet ten fakt, że nie są to akta w całości wydane, lecz tylko ich regesta, ich streszczenia, nie obniży znaczenia tej publikacji.

Do kategorii źródeł, dotyczących dziejów politycznych omawianego okresu, trzeba zaliczyć także jedną małą publikację, która ma tę „wyższość“ nad „Summaryuszem“ Metryki, że posiada jednolitość treści. Są to: „Materiały do historii wojen z Krzyżakami“ (Spisum, wypłaconych wojskom zaciężnym). Ogłosił je p. *Kazimierz Marcinkowski* w *Rocznikach Towarzystwa naukowego w Toruniu* t. XIII (1906) str. 241—259 (a zatem 19 stron). Jest to szereg kwitów, wydanych z rękopisu, mieszczącego się w Archiwum b. komisji skarbu koron., obecnie w archiwum warszawskiej Izby skarbowej. Wypis Marcinkowskiego obejmuje lata 1415—1495 (a zatem wojnę gołabską i 13-letnią) i zawiera kwity rotmistrzów zaciężnych, walczących na czele swoich oddziałów w wojnach z Zakonem niemieckim, lub dotyczy wynagrodzenia szkód, poniesionych z powodu wojny. Materiał to, jakkolwiek bynajmniej nie obojętny, jednak nie pierwszorzędny.

Również do pewnego stopnia pośrednie ogniwo materiałów dla politycznej z jednej, a wewnętrznej historii z drugiej strony, z wielką jednak przewagą tej ostatniej, stanowi t. XVII wydawnictwa „*Monumenta mediae aevi historica*“ czyli wydany w 1905 r. (Kraków) przez *śp. prof. Fr. Piekosińskiego*: „*Kodeks dyplomatyczny małopolski*“ t. IV. Obejmuje on lata 1386—1450 i mieści w sobie 556 dokumentów, z których kilkanaście tylko w regestach. Materiał to pierwszorzędny i ogromny. Dla dziejów najważniejszych rodów małopolskich, całego szeregu wybitnych osobistości z czasów Jagiełły i Warneńczyka, znajdujemy tam szczegóły i wiadomości niezbędne. Znajdujemy echa ruchu soborowego z XV w. i husyckiego, stosunku biskupa Oleśnickiego do soboru, sprawę jego kapelusza kardynalskiego jeszcze w tej fazie, gdy mu godność kardynała nadał sobór bazylejski. Wogóle, do dziejów życia i działalności Zbigniewa przybywa nam w tym kodeksie ważny materiał, jakkolwiek dr. Prochaska zaznacza (*Kwart. hist.* 1906, str. 706), że nie wszystko (co do osoby Oleśnickiego) tu nowe. Mamy tam całe szeregi aktów, nadań królewskich hojnego Jagiełły i hojniejszego jeszcze Warneńczyka dla potężnych magnatów XV w., przywileje dla miast i instytucji (klasztorów np.), częste potwierdzenia dawniejszych, nadania prawa niemieckiego dla pewnych wsi i osad, wyroki sądowe (np. w sporze o Tyczyn między królem Jagiełłą a Jadwigą Pilecką z 1404 № 1084) itd. I to także publikacja wielkiej doniosłości dla historyków XV w., a niestety—jedna z ostatnich prac nieodżałowanego a pierwszorzędnego polskiego uczonego. Nie może pominąć milczeniem tego Kodeksu ani ten, co politycznymi zajmuje się dziejami, ani ten, co bada rozwój kolonizacji

na ziemiach polskich, ani ten wreszcie, co się badaniom dziejów zwyczajowego prawa polskiego oddaje.

Wreszcie, jedna jeszcze publikacja natury dyplomatycznej (według podziału źródeł przez metodykę historyczną dokonanego). Są to wydane przez dr. St. Kutrzebę w r. 1903 w IX tomie „Archiwum komisji historycznej“ (Akademii Umiejętności): Akta, odnoszące się do stosunków handlowych Polski z Węgrami z 1345 — 1505. Wydawca pracował właśnie nad monografią o handlu Krakowa w średnich wiekach i wogóle całej Polski (zob. niżej), a ta praca dała mu sposobność zapoznania się z archiwum koszykiem i równocześnie skłoniła go do ogłoszenia całego szeregu aktów, z tego archiwum pochodzących a przeważnie nieznanych. Taka jest geneza tej publikacji: przypadkowa wprawdzie, ale bardzo pomyślna.

Jest tych aktów ogółem 97, a z tych tylko 11 było już dawniej drukowanych (u Dogiela 1, u Wagnera: *Diplomatarium comitatus Saroniensis*: 3, w monografii Janoty o Bardyjowie: 7). Jak wspomniałem, pochodzą one przeważnie (82 dok.), z archiwum w Koszycach, na które już w 1898 r. zwrócił uwagę uczonych dr Fr. Papée¹); jeden z archiwum w Czchowie, 1 z ksiąg radzieckich m. Krakowa, dwa z „Kopiarza m. Biecza“ (t. II²). Niektóre z tych dokumentów mają znaczenie i dla politycznych dziejów, np. zakaz Zygmunta luksemb. dla Koszyc utrzymania stosunków handlowych z Polską, gdyż równocześnie toczy się wojna polsko-krzyżacka (№ 7 z 1410 nieznany dotąd, № 10 z 1422 r., № 13 z 1430). Albo—wzmianki o zjazdach granicznych polsko-węgierskich, na które król Zygmunt zaprasza i Koszyce. Przeważnie i te dokumenty do spraw wewnętrznych się odnoszą. Ciekawe są tam akta, dotyczące sporu Bardyjowa z Klaryskami ze Starego Sącza o cło graniczne. Spór ciągnie się długo, bo jeszcze za Aleksandra Jagiellończyka, a królowie polscy stają zawsze po stronie Bardyjowa. № 96 (z 1505 r.) opowiada o sporze z dziedziny stosunków handlowych między Bieczem a Nowym Sączem, toczącym się o drogę handlową pomiędzy Krakowem a Bardyjowem. Inne dokumenty dorzucają nieco szczegółów do ówczesnego życia społecznego i obyczajowego Polski i Węgier: Opowiadają np. o istnieniu zamków zbojeckich na pograniczu tych dwóch państw (Muszyna w Polsce i Ztropko na Węgrzech, zburzone wskutek skarg, przez Macieja Korwina) skąd domorośli „Raubritterzy“ napastują kupców i rabują po gościńcach (N. 37, 55, 56).

Przechodzimy do właściwych pomników prawa polskiego.

Tutaj na wstępie trzeba zaznaczyć ukazanie się nowego tekstu polskiego przekładu statutów Kazimierza Wielkiego i statutu warckiego. Jest to spuścizna prof. *Fr. Piekosińskiego*, będąca uzupełnieniem dawnej publikacji tego uczonego. W 1895 r. wydał on szereg przekładów polskich statutów w „Archiwum komisji prawniczej“ t. III. Obecnie ogłoszony wyszedł przy samym końcu 1907 r. w temże wydawnictwie (t. VIII). Mieszczą się tam, również przez prof. Piekosińskiego

¹) Dr Papée: Wiadomość o archiwach węgierskich w Arch. kom hist, t VIII (II wyd. z 1907 w „Studiach i szkicach„, zob. niżej).

²) O tym kopiarzu niżej.

opracowane, „Nieznane średniowieczne roty przysięg wareckie“ z lat 1419 — 1480¹⁾). O pierwszym pomniku wystarczy powiedzieć, że nie jest on właściwie średniowiecznym, bo przekład pochodzi z XVI w., oraz że najbardziej jest on spokrewniony (choć nie brak i różnic!) z przekładem Stradomskiego z 1503 r. (wydany w Arch. kom. prawn.“ t. III); rękopis tego przekładu jest obecnie własnością Akademii Umiejętności w Krakowie.

Najwięcej wszakże, jak już poprzednio zaznaczyłem, mamy do zanotowania wydawnictw zapisek sądowych. Obejmują one całą niemal Polskę ówczesną i cały wiek XV, jak to stwierdza następujący wykaz:

- 1) *Ulanowski B.*: Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum, t. II, 1903: 1) dyecezya gnieźnieńska („kościół“: gnieźnieński, wileński i łowicki) 1404 — 1531; 2) dyecezya poznańska: („kościół“: poznański, warszawski i kaliski) 1403—1535. Jedyne wydawnictwo dla sądownictwa kościelnego.
- 2) *Piekosiński Fr.*: Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich z XV w. (1400—1410). (Studia, rozprawy i materiały, t. VI), Kraków 1902.
- 3) *Kochanowski J. K.* Księgi sądowe brzesko-kujawskie 1418—1424, Warszawa 1905 (Teki Pawińskiego, t. VII).
- 4) *Krzyżanowski St.*, Acta scabinalia Cracoviensia: 1365 — 1376 i 1390—1397, Kraków 1904 (Wydawnictwo Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, t. I, jedyne które mieści się ściśle w chronologicznych ramach XIV w.).
- 5) *Piekosiński Fr.* Zapiski sądowe sandomierskie z lat 1395—1444. Kraków 1907. (Archiwum komisji prawniczej, t. VIII str. 61—232).

To Małopolska.

- 6) Akta grodzkie i ziemskie:

t. XVIII. Lwów 1903. Sąd ziemski przemyski: 1469 — 1506.
t. XIX „ 1906. Sąd przeworski, halicki, lwowski, bełski i sanocki itd. 1439—1570.

Do pewnego stopnia należy tu zaliczyć, ze względu na treść i, co ważniejsza, na charakter zapisek:

- 7) *Kutrzeba St., dr.* Materiały do dziejów pospolitego ruszenia z 1497 i 1509, Kraków 1902 (Archiwum komisji historycznej, t. IX).

Przypatrzymy się bliżej tym wydawnictwom ważnym—bo wiadomo powszechnie, jak ogromne i wszechstronne znaczenie dla nauki posiadają zapiski i księgi sądowe, jak dalece są wyrazem, choć coprawda jednostronnym, i ilustracją życia codziennego, oraz obyczajów danego społeczeństwa. A choć zapiski średniowieczne pod tym właśnie względem stosunkowo mniej przynoszą badaczom materiały i ciekawych ob-

¹⁾ Ostateczną redakcją tego tomu „Archiwum kom. prawn.“ zajął się z polecenia Akademii Umiej. dr. St. Kutrzeba. Zawiera on wyłącznie prace prof. Piekosińskiego.

razów, nie dorównywując w tej mierze późniejszym, np. z XVII w., z powodu swej lakoniczności, to wszakże i dla badacza obyczajów nie są one bynajmniej bez wartości, a stanowią prawdziwą kopalnię dla historyka prawa prywatnego polskiego w średnich wiekach i jego różnorodnych instytucji.

Te dwa tysiące zapisek, jakie zawiera t. II „Acta capitulorum necnon iudiciorum ecclesiasticorum“, są prawdziwą kopalnią. Przynoszą one pierwszorzędne wiadomości i przyczynki do organizacji i działalności sądów kościelnych w Polsce XV w., materiał ściśle teoretyczny i ważny dla historyka prawa kanonicznego w państwie Jagiellonów. Ale nie dość na tem. Nietylko prawnik ma tu wdzięczne pole dla swoich studyów, albowiem — wydawca zaznacza to w przedmowie wyraźnie — materiał ten posiada przedewszystkiem charakter wybitnie historyczny a nie prawniczy. Służy on nie tyle do wyjaśnienia działalności danego sądu kościelnego, ile do zbadania stosunku kościoła do państwa w XV w. Atoli ograniczenie terytoryalne trzeba tu mieć na uwadze: obszar dyecezyi poznańskiej i gnieźnieńskiej, czyli właściwą Wielkopolskę i część Mazowsza („kościół“ warszawski ma tylko 40 zapisek). Wiadomo, że właśnie w w. XV, rozpoczęła się dość ostra i namiętna walka z duchowieństwem, że dochodzący do znaczenia i władzy tłum szlachecki, ubogi, a przygotowujący się do wielkiej rewolucyi gospodarczej — przekształcenia państwa w społeczeństwo *par excellence* rolnicze; przemieniający dotychczasowe gospodarstwo czynszowe w folwarczne, prowadzone samodzielnie i na własną rękę, — że ten tłum w imię pomienionej ewolucyi rozpoczyna z jednej strony walkę z bogatym i przywilejowanym duchowieństwem, a w kilkadziesiąt lat później — z również bogatym mieszczaństwem. Ta walka ekonomiczna ma barwę wysoce polityczną i narodową, (co do mieszczaństwa); jej hasłem — centralizacya gospodarstwa państwa, pociągnięcie do obowiązków i ciężarów względem niego i tych stanów, które się od nich usuwają. Broni się też duchowieństwo przywilejami od płacenia podatków, a wolne jest od ciężaru krwi w obronie państwa, którego kosztem się bogaci i którym faktycznie rządzi, w osobie np. Oleśnickich. Stąd też pełno w dziejach XV w. burzliwych procesów o dziesięciny, o kompetencyę sądów kościelnych w stosunku do świeckich, „konfederacyi“ ziemian przeciw duchowieństwu i kompromisów między tymi stanami. A na ten ferment pada ziarno husytyzmu, który podsyca pożar a równocześnie zmienia i przekształca jego charakter. Z ekonomicznego czyni go ściśle religijnym (procesy o herezję) i zarazem politycznym, dzięki okolicznościom, które husytyzmowi nadały poważne stanowisko w dziejach XV wieku.

Pamiętając o tem wszystkim, łatwo zdać sobie sprawę, jakie znaczenie i jaką treść posiadają owe „Acta.“ Znajdujemy tam echa donośne wszystkich spraw i walk, cały ogół zaprzatających; pierwszorzędny materiał do dziejów i genezy tej walki ciekawej i godnej istotnie szczegółowej monografii. A husytyzm i walka ekonomiczna splotły się ze sobą jaknajściślej w pierwszej połowie XV w. Warto też przypomnieć, że właśnie w Wielkopolsce był husytyzm wysoce popularny (sąsiedztwo z Krzyżakami i narodowy odcień husytyzmu w Czechach i Niemczech), że z Wielkopolski pochodził jeden z wybitnych prze-

wódców czeskiego nowatorstwa, Abraham ze Zbąszyna. Właśnie w zapytaniach pomienionych mamy dzieje procesu Abrahama przed sądem biskupim i dowiadujemy się, że wbrew opowieści Długosza, Abraham nie umarł z żalu i rozpacz, ale, pociągnięty przed sąd biskupi, wyrzekł się husytyzmu i żył jeszcze lat kilka w przykładowej zgodzie z kościołem (N. 1079, 1080 i 1102 z 1440). Albo takie wysoce interesujące i charakterystyczne sprawozdanie z wizytacji pasterskiej Andrzeja Laskarysa, biskupa poznańskiego w Zbąszynie 17 paźdz. 1440 r., gdzie burmistrz i radni na zapytanie biskupa, czy go będą słuchali in Spiritu alibus licitis et honestis, odpowiadają, że uczynią tak, jak pouczy ich pan miasta, Abraham Zbąszyński (N. 1097)! A ileż tam rysów obyczajowych z życia i sposobu myślenia duchownych i społeczeństwa całego! Zaznaczyć warto, że część znaczną tego materiału obyczajowego wyzyskał z „Acta“, jeszcze z rękopisu, przez wydawcę udzielonego, dr. St. Badeni w monografii swojej o Stanisławie Ciołku, (Kraków 1900, w Rozprawach Akademii). Zawierają wreszcie te zapiski 170 listów i przywilejów różnych królów polskich i dostojników świeckich i duchownych i to daleko wstecz, bo od 1289 r. poczynając (listy arcyb. Jakóba Świnki), głównie w sprawach kościelnych (wsi, budowli i różnych innych). O ile mi wiadomo, jeszcze w roku bieżącym (1908) ma opuścić prasę tom trzeci tego wydawnictwa, zawierający zapiski sądowe kościołów diecezji krakowskiej, kujawskiej i płockiej. Będziemy więc posiadali zbiór zupełny zapisek całego właściwego kościoła polskiego; mając zaś taki całokształt, będzie można na serwo próbować i kusić się o przedstawienie syntezy wielkiej walki o stosunek kościoła do państwa i nakreślić dzieje husytyzmu w Polsce.

Przechodzimy do sądów świeckich.

Chronologicznie najwcześniejszem jest tutaj wydawnictwo *śp. prof. Piekosińskiego*. Obejmuje ono ziemie wielkopolskie z lat 1400—1410 i jest uzupełnieniem znanej publikacji Lekszyckiego, właśnie na 1400 r. kończącej się. Niespełna 1½ tysiąca zapisek wyjął niestrudzony badacz w pierwszym rzędzie z ksiąg poznańskich i kościańskich: obie ziemie obejmują pełne ramy lat. Pyzdrych mamy tylko wybór z lat 1401—1406 i potem z 1410, (bo ksiąg z 1407—1409 brak), najmniej zaś gnieźnieńskich, bo tylko z lat 1402—1404 (zbutwiała reszta — do 1410). Sposób i metoda wydania też sama, co u Helcla (w krakowskich), a zatem—wybór, i to zapisek, mających znaczenie przedewszystkiem dla badacza prawa polskiego, historii lub języka. W treści swojej wyjaśniają one dużo instytucji prawa procesowego, zawierają szczegóły co do organizacji sądów ziemskich: kto składa ten sąd, gdzie on urzęduje (poznański nie ma stałego miejsca obrad i nierzadko odbywa swoje posiedzenia pod gołym niebem, nawet w styczniu), jak często i kto bierze udział w obradach sądowych itd. I rysów obyczajowych nie brak. Gwałtowność szlachty nierzadko odbija się tu echem, przyczem kobiety nie wiele ustępują mężczyznom. Charakterystyczną cechą szlachty wielkopolskiej jest obdarzanie się przezwiskami. Stan kmiecy — wolny jeszcze, i w dawnych żyjący warunkach, ale stosunek jego do szlachty nie grzeszy serdecznością. Obfity materiał dla filologa znajduje się w przytoczonych tam obficie rotach przysięg. Jest to tylko pierwszy zeszyt: wydawca zapowiadał w przedmowie dalszy jego

ciąg, tak że dopiero rok 1430 miał zamknąć VI tom: „Studyów, rozpraw...” Dlatego także nie dał mu indeksu (i w Ulanowskiego: *Acta capitulorum*, brak go także!) tak ważnego w tego rodzaju wydawnictwach. Śmierć, niestety, przerwała tę pożyteczną pracę, która oby znaleźć mogła jaknajrychlej godnego kontynuatora.

Terytoryalnie, z wydawnictwem Piekosińskiego w najbliższym związku pozostają „Księgi sądowe brzesko-kujawskie” z lat 1418—1424, wydane przez *J. K. Kochanowskiego* (Teki Pawińskiego, t. VII).

Nie jest to już wybór, ale najkompletniejszy przedruk ksiąg sądowych z tych lat, do tego stopnia, że wydawca nie pomija nawet zapisek przerwanych, niedokończonych. Stąd też nie będziemy się dziwić, że liczba wydanych tu zapisek z przeciągu lat siedmiu wynosi przeszło 4,000, co nam daje równocześnie miarę działalności sądów ziemskich na Kujawach. Pod względem charakteru materiału to taki sam, jak wybór, dokonany przez Helcla w „Starodawnych prawa pomnikach” t. II, lub omawiany powyżej prof. Piekosińskiego. Potwierdza on liczne analogie lub tożsamości pomiędzy Kujawami a resztą Polski; poznać można z tych ksiąg organizację sądów ziemskich, ich rodzaje (roki zwyczajne, generalne i królewskie), częstość kadencji i t. p. szczegóły ustrojowe. Społeczeństwo kujawskie przedstawia się w świetle tych zapisek jako średnio-zamożne i żyjące jeszcze w równowadze społecznej. Nie brak też oczywiście szczegółów co do poszczególnych instytucji prawa zwyczajowego, lub interesujących przyczynków do stosunków ekonomicznych, np. co do wartości i cen kupna poszczególnych przedmiotów. Za to ech dziejów politycznych, ruchu husyckiego, statutu warciego z 1423, brak zupełny; zaledwie trzy zapiski coś o tem wszystkim wspominają (N. 3294, 3373 i 3888). Bogaty zato materiał znajduje tu filolog i historyk języka polskiego w często zjawiających się wyrażeniach i słowach polskich. Pracę nad temi księgami każdemu badaczowi ułatwiają w wysokim stopniu dwa, ogromnie starannie sporządzone przez wydawcę indeksy: 1) osób i miejscowości, oraz 2) rzeczowy, obejmujące prawie 200 stronik druków!

„Nieznane średniowieczne roty przysięg warcie z lat 1419—1480” wydane w „Archiwum Komisji prawniczej” t. VIII, obejmują 116 przysięg (zapisek) i dotyczą Mazowsza. Ta spuścizna *prof. Piekosińskiego* jest uzupełnieniem znanego wydawnictwa ks. J. T. Lubomirskiego: „Księga ziemi czerskiej” i zapewne również z wdzięcznością powitana będzie przez filologów.

Małopolskę reprezentują dwa tylko wydawnictwa, ale, gdy wspomnimy o wydanych dawniej przez A. Helcla i B. Ulanowskiego księgach sądowych ziemi krakowskiej z XIV i XV w., — dziwić się temu nie będziemy.

Ogłoszone niedawno, jako spuścizna *prof. Piekosińskiego*, Zapiski sądowe wojew. sandomierskiego (Archiwum Komisji prawniczej t. VIII) nie różnią się ogólnym charakterem ani treścią od wyżej wspomnianych. Dzielią się one na dwie części: właściwe zapiski sądowe sandomierskie z lat 1395—1444 w ogólnej liczbie 1117 zapisek, a jest to znowu wybór; i drugie: Terminy sądów ziem-

skich w wojew. sandomierskiem w latach 1395—1420, szczególnie ważne dla badaczy dziejów sądownictwa polskiego.

Wydawnictwo drugie ma już lokalny charakter, bo dotyczy tylko jednego miasta; ponadto, przez to jeszcze wyróżnia się od innych publikacji ksiąg sądowych, że zamyka się całe w ramach XIV w., choć i ono także zachodzi w epokę jagiellońską. Są to „Acta scabinalia Cracoviensia“ z lat 1365—1376 i 1390—1397 wydane przez *dr. Stanisława Krzyżanowskiego*; księgi środkowej brak. Wydawnictwo to jest niejako dalszym ciągiem publikacji Szujskiego — Piekosińskiego: „Najstarsze księgi i rachunki m. Krakowa“; w ten sposób ogłoszono już drukiem cały materiał archiwalny ściśle krakowski (w przeciwstawieniu do Kazimierza) z XIV w. Liczba ogłoszonych tu zapisek wynosi 2411; najstarsza pochodzi z grudnia 1365, najpóźniejsza z 16 lutego 1397. Jak widać z treści tych ksiąg, sądy ławnicze zajmują się przedewszystkiem sprawami prywatnej natury i do stosunków prywatnych i obyczajowych mieszczaństwa z XIV w. zawierają pierwszorzędny materiał. Jakkolwiek mało spotykamy tu wiadomości o wyborze i urzędowaniu rajców, to jednak z tych ksiąg poznać można przez porównanie ich z radzieckimi, że już wtedy istniało współzawodnictwo owych dwóch władz: rady miejskiej i ławy — o kompetencję sądowniczą i władzę. Ława przeciętnie zasiada w piątek, 2 razy na miesiąc; ale zarówno co do tych piątków, jak, bardziej jeszcze, co do 2-tygodniowych terminów, spotykamy nieraz wyjątki. Zdarza się np., że sąd zgromadza się co tydzień i naodwrot, że przez miesiąc lub nawet dwa (co rzadziej) nie bywa go wcale. Sporo tu wiadomości o wybitniejszych rodzinach mieszczańskich krakowskich, jak Morsztynów, Salomonów itd. Jako interesujący szczegół, który rzuca także pewne światło na zamożność i pobożność mieszczan, warto zanotować, że bardzo częstym zjawiskiem wśród mieszczan, zarówno kobiet jak i mężczyzn, były pielgrzymki do Rzymu. Wtedy stale, przed puszczaniem się w drogę, wobec ławnika sporządzają oni testament.

Nie brak tam także osobistości z poza sfer mieszczańskich; np. występuje biskup krakowski, Piotr Wysz, wojewoda krakowski, Spytek z Melsztyna kilkakrotnie, i to jako wierzyciel mieszczan (raz samego wójta), Maciej, kanonik krakowski, a równocześnie kanclerz dobrzyński (w 1393 r.) i inni. Ważne są nadto 2 zapiski, dotyczące Opolczyka (z r. 1392); w jednej (nr. 1413) niejaki Michał Czoboth arestuje 300 grzywien u rajców krakowskich, które mieli oni Opolczykowi wypłacić; w drugiej (nr. 1500) jest wyraźna wzmianka o trwającej właśnie wojnie między Jagiełłą a ks. Opolskim. Przyniosła ogółem te księgi ławnicze „wiele materiału — że użyję słów wydawcy — do stosunków prawnych, rodzinnych, czasem obyczajowych społeczeństwa, do jego interesów i ekonomicznego stanowiska; są głównem źródłem dla poznania lokalnego życia, pozwalają nam odtworzyć dawną topografię miasta z opisem rynku i ulic, z bramami miejskimi, domami, kościołami, szpitalami, łaźniami i browarami.“ Ten ważny i cenny pownik prawa niemieckiego w Polsce — warto zaznaczyć to także, — stwierdza, że językiem kancelaryjnym w sądzie ławy krakowskiej już wówczas była łacina; zaledwie 21 zapisek brzmi tam w języku niemieckim.

Dwa duże tomy: „Aktów grodzkich i ziemskich“ [t. XVIII

(1903) i XIX (1906)), oba wydane przez *dr. A. Prochaskę*, obejmują trzecią część państwa polskiego: Ruś Czerwoną.

Tom XVIII zawiera zapiski sądu ziemskiego przemyskiego z lat 1469—1506 w ogólnej liczbie 4434. W przedmowie do tego tomu omawia wydawca w rozdziale pierwszym dążenia społeczeństwa ruskiego w XV w. do samorządu i kolonizację Rusi Czerwonej. Podaje rozmieszczenie wybitniejszych rodów (Odrowążów, Fredrów itd.), ich charakterystykę, przedstawia jej stosunek do średniozamożnej i ubogiej szlachty i wzajemne ich walki. Magnaci bowiem pragną utrzymać dawne stosunki feudalne (maństwa), ziemiaństwo zaś pragnie samorządu—i ono też wreszcie zwycięża. I tu mamy obraz rozsiadlenia średniozamożnej szlachty. Rozdział drugi traktuje o instytucji komorników i jej reformie na Rusi w 1475 r. Prostuje tu autor (wydawca) zdanie *dr. Kutrzeby* o lekceważonym jakoby na Rusi stanowisku komornika, który zdaniem *dr. K.* miał nigdy nie dochodzić do wyższych godności ziemskich, czemu przeczą fakta. Reforma z r. 1475 na sejmiku, na razie w Mościskach, potem w Sądowej Wiszni, polegała na tem, że od-tąd komornicy nie potrzebują za każdym razem osobnego upoważnienia swego mocodawcy, którego zastępują (t. j. sędziogo lub podsędka), lecz odbywają swoje roki co 2 tygodnie, a przedmiotem ich kompetencji są przedewszystkiem sprawy o zbiegłych kmieci i sprawy chłopskie, które z czasem wyłącznie do nich przechodzą. Przez tę reformę stają się komornicy samodzielnymi; są to jednak zazwyczaj ludzie młodzi i niedoświadczeni, a podlegający już wpływowi rodzącej się w XV w. wyłączności szlacheckiej, stąd też otwarta droga do nadużyć. Owe jednak złe skutki reformy pojawiają się dopiero w XVI w. Pomieniona reforma jest ważną w dziejach prawa polskiego i na mocy statutu z 1496 staje się obowiązującą w całej Polsce: przyśpieszyła ona bieg sprawiedliwości, ułatwiła pracę sędziemu, a zarazem, z biegiem lat (w XVI w.) spowodowała i dalsze zróżniczkowanie się ksiąg sądowych ziemskich

W zapiskach, ogłoszonych w tym tomie, mieści się istna mozaika różnych „praw“ i zwyczajów prawnych; obok prawa niemieckiego występuje często „*ius feudale*“ i *ius polonicum*, a przedewszystkiem „*ius valachicum*.“ Odbija się tu wyraźnie cała pstroczyna etniczna mieszkańców tej ziemi, jej dzieje burzliwe, w ciągu których tak często zmieniała swych panów, co nie mogło pozostać bez wpływu na nią. Widoczne jest z tych ksiąg, że to ziemia nieuspokojona jeszcze, nieorganizowana, nie wciągnięta w tryby prawnego porządku; społeczeństwo żyje jeszcze w fermentcie, tworzy się dopiero pod wpływem zaprowadzenia prawa polskiego w 1435, r. walcząc o to, by ukształtować się na wzór starszych bratnich społeczeństw w Mało — czy Wielkopolsce. Wszystko to wprawdzie fakty nie nowe i znane, ale przybywa tu cały szereg dowodów nowych, ilustracji tych faktów i szczegółów. Pełno tam skarg i procesów o zbiegłych kmieci, nierzadkie procesy o rany i pobicia (o rany krwawe np. 23 zapiski). Dużo materyałów do dziejów ruskich rodów: Jarosławskich, zwłaszcza do znanego Spytka, Koniępcowskich, Zamoyskich, Nowosieleckich itd. Sporo także laudów sejmikowych ziemi przemyskiej.

Tom XIX przewyższa poprzedni różnorodnością treści i okresem

czasu, sięga bowiem od 1439 — 1570. Podczas gdy tamten ogranicza się wyłącznie do ziemi przemyskiej, ten mieści zapiski ziemskie przeworskie (1458 — 1506), halickie (1475 — 1497) i bełskie (1439 — 1503); sądów grodzkich w Busku (1499 — 1506) i w Lubaczowie (1503), we Lwowie (1466—1494) i Haliczu (1476—1489); sądów wiecowych lwowskich z 1466, komorników halickich (1473 — 1487), a wreszcie podkomorskich we Lwowie (1466—1494), Przemyślu (1472—1570) i Sanoku (1511—1546). Widzimy więc, jaka tu różnaitość treści.

Rozdział pierwszy „Przedmowy“ poucza nas, jak pod wpływem instytucji ziemskich i prawa polskiego przekształcają się na Rusi Czerwonej stosunki, a zwłaszcza, jak formy lennego stosunku i maństwa—widocznego w Jarosławszczyźnie w pierwszej połowie XVI w.—rozbiągają się i rozluźniają. Rozdział II poświęcił wydawca organizacji sądu podkomorskiego; zastanawia się tu nad stanowiskiem i stosunkiem podkomorzyców do społeczeństwa i przedstawia ich wysoce cywilizacyjną rolę, jaką odegrali w dziejach społeczeństwa na Rusi Czerwonej przez swoje sądy graniczne.

Treść tych przeszło 3000 zapisek oczywiście jeszcze bogatsza niż w tomie poprzednim, dzięki różnolitości sądów, jakich dotyczy i więkšej ilości ziem. I do dziejów rodów poszczególnych również więcej tu materiału; Buczaczy, Herburtowie z Fulsztyna, Jazłowieccy, Rzeszowscy, Pileccy, Odrowążowie, Sieniawscy—oto niektóre z nich, obok wymienionych wyżej. Dużo zapisek do prawa patronatu i stanowiska Żydów na Rusi Czerwonej, skarżonych często o fałszerstwo pieniędzy; różną jest także cena głów żydowskich, bo od 15—60 grzywien. Ważne jest tutaj laudum sejmikowe z 1488 r. o odkłonie (reclinatio) kmieci (nr. 1440). Niekiedy rozbrzmiewa w nich echo wypadków politycznych, jak np. wzmianka o poselstwie kasztelana halickiego, Buczackiego w r. 1476 do Mołdawii (nr. 1292) lub o innym — do Tatarów w 1482 r. (nr. 1316).

Oba te tomy posiadają oczywiście indeksy starannie sporządzone i bardzo pouczające, ale stanowczym błędem indeksu osobowego, popełnionym przez wydawcę, jest to, że podaje stronicę, a nie numer zapiski, co przy wydawnictwach tego rodzaju jest bezwarunkowo koniecznym. Jest tu także osobny indeks wyrazów polskich, co zapewne filologowie i prawnicy mile przyjąć musieli.

Z tomem XIX „Aktów grodzkich“ kończy się, jak zaznacza wydawca, wydawnictwo zapisek sądowych wojew. ruskiego z wieków średnich; wydrukowano już bowiem wszystko; następne tomy obejmą lauda sejmikowe tegoż województwa.

Tutaj wreszcie, do tych pomników sądownictwa polskiego — zaliczyć należy jedno jeszcze wydawnictwo, dotyczące terytoryalnie Małopolski, a noszące wybitnie specjalny charakter. Są to, wydane przez *dr. St. Kutrzebę* „Materiały do dziejów pospolitego ruszenia z 1497 i 1509.“ Jak źródła wydane w „Archiwum Kom. prawn.“ t. VIII, są spuścizną Fr. Piekosińskiego, a ostatecznej ich redakcyi dokonał *dr. Kutrzeba*, tak i te „Materiały“ zebrane zostały jeszcze przez *śp. Adolfa Pawińskiego*. Dzielą się one na trzy części:

1) Wykaz dóbr skonfiskowanych z powodu nieodbycia służby wojennej w wyprawie mołdawskiej 1497 r.

2) Akta procesów wobec sądów komisarskich z tych samych powodów: a) 1497, b) 1509 r.

3) Dokumenty, dotyczące tych procesów, pochodzą wyłącznie z r. 1509. Akta z pod 2) odpowiadają poszczególnym faktom z pod 1) to też wydawca robi odpowiednie odsyłacze: Część III obraca się wyłącznie w ramach roku 1509, ale znajduje się tutaj nieznaną dokument Warneńczyka z 1441 r.; zapewnia w nim król, stosownie do zwyczaju, wynagrodzenie wszelkich szkód tym, którzy przybyli do niego na Węgry w orszaku wojennym, a mianowicie Wawrzyńcowi z Kalisza, kasztelanowi sieradzkiemu i Piotrowi de Gay, sędziemu poznańskiemu.

Obszerny wstęp wydawcy jest przedstawieniem organizacji pospolitego ruszenia w Małopolsce, a opiera się przedewszystkiem na wydanych tu aktach. Kwestya to dotąd faktycznie nie zbadana. (Wielkopolskę omówił Friedberg w „Studyach“ Balzera). Akta wykazują, jakie były obowiązki służby wojskowej. W zasadzie obowiązany był do niej bezwarunkowo każdy, kto był w posiadaniu dóbr ziemskich: zarówno szlachcic, mieszczanin, ksiądz (z dóbr dziedzicznych, a nie beneficjalnych), kobieta, jak mężczyzna, dorosły i dziecko. Tylko sposób odbywania tej służby był różny: kobieta oczywiście, dziecko, ojciec, jeżeli miał syna dorosłego, (gdy ten nie miał jeszcze wydzielonej części), bracia „niedzielni“ mogli ją pełnić nie osobiście, ale przez zastępcę. Przy wydzierżawianiu ziemi lub przy zastawach określano z góry, czy do służby obowiązany jest sam właściciel, czy też chwilowo użytkujący z ziemi. Nie było także różnic co do wymiaru służby wojskowej. Jeżeli ktoś posiadał dobra w kilku województwach, to wymiar ów nie zmieniał się, nie zwiększał; służył on przedewszystkiem z tych, które były stałą jego siedzibą, lub gdzie go w danej chwili znalazło wezwanie królewskie o pospolitem ruszeniu. Chory musiał mieć od króla lub wojewody list zwalniający, ale ważny tylko na ten jeden raz: nawet król nie miał prawa zwalniać od tego obowiązku nikogo na czas dłuższy; dotyczyło to i tego, kto w czasie wyprawy zachorował. Zajęcie się sprawami państwa, jakąś misją urzędową w danej chwili (np. poselstwem), równało się zwolnieniu samo przez się. Na „szykowanie się“, popis, obowiązany jest stawić się każdy; samo spóźnienie się traktowane było jako niedostateczne wypełnienie obowiązku. Wyznaczonego w szyku miejsca zmieniać nie było wolno do końca wyprawy. W czasie popisów działały komisye, które notowały nieobecnych i delatorom przekazywały tytułem darowizny ich dobra. Po skończonej wyprawie król wyznaczał komisję, złożoną z czterech sędziów, która prowadziła dochodzenia o nieobecność na wyprawie, i o skonfiskowane, delatorom nadane dobra. Taki sąd komisarski w zasadzie obejmował jedno tylko województwo, ale w praktyce ciż sami sędziowie jeździli i do innych; faktycznie był jeden tylko sąd komisarski dla całej prowincyi. Przewód sądowy odbywał się według zwykłych zasad prawa sądowego polskiego. Wydane tu akta (zwłaszcza część II) są właśnie protokołami sądu komisarskiego, działającego w Krakowie. Dowodzą one wielkiej ilości uchylających się od obowiązku służby wojennej, zwłaszcza w bukowińskiej wyprawie. Rzecz naturalna, że bardzo rzadko delator stawał się właścicielem skonfiskowanych dóbr i albo za pomocą kompromisu, t. j. umowy osobistej załatwiał strony tę sprawę, a sąd ją potwierdzał, albo li

też oskarżony zdołał usprawiedliwić swoją nieobecność, lub wykazać fałszywe świadectwo delatora.

Jest to wszakże materyał jednostronny, bo negatywny, wyjaśniający tylko niestawienictwo w pospolitem ruszeniu, nie zaś różnice pomiędzy wielko — a małopolskiem urządzeniem tej instytucji. Szkoda, że autor nie podał indeksu osób ani miejscowości.

Przechodzimy teraz do grupy źródeł, którąśmy nazwali „lokalną.“ Wydawnictw, o których wspomnieć nam tutaj wypadnie, jest ogółem cztery.

Najważniejszą, bo właśnie dotyczącą omawianego przez nas okresu, (choć go przekracza), a w tych granicach najwięcej przynoszącą nowego materyału, jest publikacja *dr. Fr. Bujaka*: *Materyały do historii m. Biecza* (1901) w „Sprawozdaniach komisji sztuki Akad. Umiej., t. VII.

Nabyto niedawno do zbiorów Akademii Umiejętności dwa duże kopiarze z XVII w. z archiwum m. Biecza (jeden z nich opisał dr. Piekosiński w „Kodeksie małopolskim“ t. III). Z tych to kopiarzy, zawierających znaczną ilość dokumentów, ogłasza dr. Bujak znaczącą część z lat 1361 — 1574. Dotyczą one historii Biecza, który w tych czasach należał do znaczniejszych i większych miast polskich i prowadził rozległy handel. Wydawnictwo to nie podaje jednak wcale dokumentów w całości, ale tylko w regestach: ogólna ich liczba 185, a z tego 76 z wieku XIV i XV. Sporo między temi regestami, — obok znanych już, — niedrukowanych aktów. Najstarsze nieznane, to przywileje królowej Jadwigi z 1390, 1393 i 1395 r., w których monarchini potwierdza nadane przez Kazimierza W. miastu prawo magdeburskie w 1363 r. (N. 13) i przywilej drogi handlowej do Bardyjowa (N. 12); w trzecim zaś (nr. 14) uwalnia od czynszów uposażenie (2 łany i 3 stawy) mającego stanąć w Bieczu szpitala Św. Ducha i ofiarowuje plac na jego budowę. Dalej, Jagiełło uwalnia Bieczan od podwód w 1409 (nr. 18) i pozwala na użytkowanie lasów królewskich (z 1405 nr. 17). Wójt biecki obowiązany jest do służby wojskowej z jedną kopią (nr. 15). Również i późniejsi królowie otaczają Biecz względami i ułatwiają wzrost przemysłu i bogactwa w mieście. Warnieńczyk uwalnia go od myt w Wojniczu (nr. 31), Kazimierz Jagiellończyk od cel w całym państwie (nr. 37). Jak Jagiełło zezwolił w 1421 na założenie w Bieczu szlifierni z obowiązkiem dostarczania 10 noży rocznie do kuchni królewskiej (nr. 21), tak Kazimierz Jagiellończyk pozwala na zbudowanie „blichu“ i bielenia w nim płótna, za niską opłatą do skarbu państwa (nr. 35) oraz na założenie kanałów podwodnych (nr. 39). Znaczna ilość zapisek dotyczy dziejów szpitala, na który królowa Jadwiga dała pierwsza przywilej.

Następne dwa wydawnictwa możemy omówić krótko; jakkolwiek bowiem są one bardzo cenne w zasadzie, to jednak dla dziejów XIV i XV w. przynoszą nie wiele materyału, podobnie jak i dla historii lokalnej.

Mamy tu przedewszystkiem na myśli *Antoniego Borzemskiego*: „Archiwa w Sanoku, Jaśliskach, Króliku wołoskim, Hłomczy, Ładzinie i Klimkówce“, Sanok 1906. Publikację tę należy powitać z wielkiem zadowoleniem, zwłaszcza, że wychodzi

ona nakładem gminy miejscowej, a pożądanem jest bardzo, iżby prowincjonalne miasta i miasteczka przystąpiły raz do uporządkowania swoich zbiorów archiwalnych, często ogromnie ważnych,—oraz do ogłoszenia ich drukiem. Wydawnictwo Borzemskiego zawiera wszakże tylko sześć dokumentów z archiwum sanockiego, dotyczących wieku XIV i XV, jeden z archiwum klasztornego OO. Franciszkanów i jeden z archiwum w Hłomczy. Reszta,—na ogólną liczbę przeszło 60-ciu, odnosi się już do czasów późniejszych. A i w obrębie tych 8 średniowiecznych dokumentów są tylko trzy dotąd nieznanne i niedrukowane. Z reszty wystarczyło zrobić regest i odsyłacz ze wskazaniem, gdzie drukowano go w całości. Jeden z dokumentów, pochodzących z archiwum miejskiego sanockiego, to obłata przywileju król. Zofii, czwartej żony Jagiełły, z 24 listop. 1446 (obłata z r. 1776), dotyczącego sporu pomiędzy miastem a jednym z jego obywateli o ogród na wzgórzu Stróżnia (dziśiejsza „aptekarska“), pomyślnie zakończonego dla miasta (str. 24). Drugi — to kopia 3 przywilejów, nadanych OO. Franciszkanom w Sanku, spisana przez notariusza cesarskiego, Chartmana Ghyr'a. w 1387. Na podstawie pierwszego przywileju z 27 lutego 1377 r. OO. Franciszkanie otrzymują od Władysława Opolczyka (był on podówczas, jak wiadomo, namiestnikiem Rusi Czerwonej) kościół poza miastem i dwór na mieszkanie. Dwa następne przywileje wydaje w r. 1384 Elżbieta Bośniacka, wdowa po Ludwiku węg., zakazując proboszczowi sanockiemu zabierać Franciszkanom, przez nią przeniesionym w obręb miasta Sanku, owego kościoła i dworu, (str. 124). Trzeci wreszcie dokument — to również kopia w 1782 r. dokumentu Kazimierza Jagiellończyka z 28/V 1468 r., na mocy którego wieś Hłomcza otrzymała prawo magdeburskie, co Zygmunt III w 1603 potwierdził (jest to właśnie kopia tego potwierdzenia). Inne dokumenty średniowieczne z tego zbioru drukowane były w „Aktach grodzkich i ziemskich.“

Jeszcze mniej nowego i nieznanego materiału przynosi: „Archiwum miasta Drohobycza“ (wydał prof. *F. Gątkiewicz*, Drohobycz 1907). Ogólne uwagi nasuwają się tu też same, co przy poprzedniej publikacji. Na 9 aktów średniowiecznych, które tu znajdujemy, dwa tylko są nowe, oba Kazimierza Jagiellończyka. W jednym, z 25 października 1456 r., król zatwierdza, jako prebendę ołtarza Bożego Ciała w kościele miejscowym, wykupione przez altarystę Marcina sołectwo w Dobrowlanach (Nr. 3); dokument ten ogłosił już prof. Gątkiewicz w „Sprawozdaniu gimnazjum drohobyckiego“ z r. 1905. W drugim, z 23 sierpnia 1491, określa Kazimierz Jagiellończyk, z powodu sporu pomiędzy żupnikiem Arnulfem Tedaldi z Florencyi a mieszkańcami Drohobycza i kupcami wielkość wozów do ładowania soli i ustanawia wysokość cła od tych wozów (zawierających 6000 topek soli) dla kupców z Drohobycza i Gródka po 15 groszy i 13 denarów; dla innych—po 18 gr. i 13 den. (Nr. 7).

Jeżeli Kraków ogłosił w ciągu omawianych lat siedmiu ważne dla dziejów swoich w XIV w., a wspomniane już wyżej „Acta scabinalia“—to i Lwów nie pozostał w tyle. Jako tom III „Pomników dziejowych Lwowa z archiwum miasta“, wydał archiwaryusz tamtejszy, *dr. A. Czolowski*: „Księgę przychodów i rozchodów miasta 1414—1426“, (Lwów 1905). Jest to ciąg dalszy, pod względem treści, po-

przedniego tomu tego wydawnictwa, zawiera bowiem drugą najstarszą księgę rachunkową Lwowa, której rękopis, spisany dość późno, bo w XVII w., znajduje się w miejskim archiwum miejscowym. Historyk znajdzie w wydawnictwie pomienionem nietylko cenny materiał do dziejów Lwowa, jego budżetu i całej skarbowości, ale i sporo danych do obyczajowych rysów życia mieszczańskiego; może ułożyć na podstawie tej publikacji listy rajców miejskich, albo je uzupełnić, może też sporządzić spis obywateli miasta. Nie dość na tem. Nietylko historia lokalna zyskuje tam nowe szczegóły, ale i dzieje ogólne państwa polskiego znajdują w „Księdze“ niejedno wyjaśnienie czy uzupełnienie. Można np. sprawdzić pobyt króla w danej chwili we Lwowie, a i o jego orszaku się dowiedzieć, można zaczerpnąć wiadomości nowych do ogólnej państwowej polityki ekonomicznej i handlowej. Zanotować warto, że na podstawie tej „Księgi“ widzimy, iż Lwów sporo podarunków czynił wybitnym w państwie osobom. Indeks rzeczowy i osobowy ułatwia orientowanie się w interesującym materiale. Zwracam tylko uwagę, że wiadomości, dotyczące osoby Jagiełły, znajdują się w indeksie pod wyrazem „rex.“

Pozostaje jedna jeszcze publikacja, która ma do pewnego stopnia charakter odrębny od wszystkich omawianych, najwięcej zaś pokrewieństwa łączy ją z „Kodeksem małopolskim“ Piekosińskiego. Mówię tu o wydanych z ogromną starannością, z podobiznami rękopisu i znaków wodnych, oraz z chronologicznym wykazem dokumentów, przez *prof. T. Wierzbowskiego*: „Dwóch fragmentach ksiąg kancelaryjnych królewskich z I połowy XV w.“, (Warszawa 1907). Fragment pierwszy obejmuje wyłącznie akta z 1424 r. w ogólnej liczbie siedmiu, a jeden tylko z 1421 r.; obracają się one w ramach, dotyczących historii kolonizacji w Polsce, a w szczególności na Rusi Czerwonej. Są to przywileje Jagiełły, lub zatwierdzone przezeń dyplomaty Opolczyka, już to nadające prawo niemieckie pewnym wsiom, już też zezwalające na założenie o-ady na „surowym korzeniu.“ Jest tu także jeden dokument Kazimierza W. z 1337 r. (zatwierdzony przez Jagiełłę) uwalniający mieszczan z Bochni od opłaty cel. Fragment drugi, większy, z 10 dokumentami, dotyczy wyłącznie osad starostwa przedeckiego na Kujawach, więc również odnosi się do dziejów kolonizacji — ale przewyższa fragment pierwszy ramami chronologicznymi: obejmuje bowiem lata od 1346—1439, — oczywiście dawniejsze w transumptach. Czy jednak te „fragmenty“ są rzeczywiście fragmentami Metryki koronnej, jak sądzi wydawca — nie jest to bynajmniej rzeczą pewną, ani stanowczo udowodnioną.

Wzmianką o „Przyczynkach do stosunków polsko-krzyżackich, (przez ks. J. T. Lubomirskiego i R. Plenkiewicza. Biblioteka warszawska, 1902 t. II, str. 367—379) możemy zamknąć uwagi nasze o wydawnictwach źródłowych. „Przyczynki“ owe — to cztery dokumenty z archiwum m. Frankfurtu nad Menem, ogłoszone tutaj w oryginale i w przekładzie polskim. Zarówno tekst, jak i przekład nie są poprawne. Z czterech dokumentów dwa tylko odnoszą się do „Stosunków polsko-krzyżackich“, dwa zaś dotyczą stosunków Polski z Czechami w 1432. Ponadto, tylko dokument drugi (str. 374) był dotąd nieznan i niedrukowany, trzy inne bowiem ogłosili już dawniej

Strehlke (Script. rer. Pruss. III, 428) i Palacky (Urkundliche Beiträge t. II). Ów naprawdę nieznaną jeszcze dokument, to list jakiegoś Błażeja Stefim (?) pisany z Krakowa d. 6 sierpnia 1410 do Teodoryka de Nyem, w którym opisuje on klęskę grunwaldzką i wykazuje słusność sprawy polskiej, uwieńczoną tryumfem pod Tannenbergiem. Ale list ten, choć nieznaną nam, nie przynosi nowych szczegółów do bitwy grunwaldzkiej; przeciwnie, w niejednym szczególe wymaga sprostowania¹⁾.

Daliśmy powyżej przegląd wszystkich polskich wydawnictw źródłowych z ostatnich siedmiu lat. Bilans ostateczny jest, jak widzimy, taki, że oprócz nowego przekładu polskiego (jednak z XVI wieku) statutów Kazimierza Wielkiego (oraz równocześnie i warkiego), kilkudziesięciu dokumentów i kilku tysięcy zapisów sądowych ławniczych krakowskich—wszystkie te materiały nowe dotyczą przedewszystkiem dziejów XV w. Powtóre, publikacje te przynoszą uderzająco mało materiału do dziejów dyplomatycznych i politycznych, w porównaniu z tem bogactwem, jakie w nich znajdzie historyk prawa, albo badacz stosunków społeczno-ekonomicznych. Ta przewaga bezwzględna dziejów wewnętrznych państwa i społeczeństwa polskiego w XV w., ta troska uczonych polskich, aby w pierwszym rzędzie wysledzić różnorodne formy życia społecznego i jego ewolucję, oraz rzucić na nie nowe snopy światła, wskazując zarazem drogę dalszej pracy naukowej w tym kierunku — to właśnie cecha charakterystyczna ruchu wydawniczego lat ostatnich na polu naszego dziejopisarstwa.

* * *

II. Przejdziemy teraz z kolei do pracy konstrukcyjnej, która przerabia materiał surowy — źródła — i buduje gmach z cegieł, w owym materiale dostarczonych. Prac takich, rozpraw, przyniosło nam oczywiście siedmioletnie ostatnie liczbowo znacznie więcej, zgórą trzykrotnie więcej, aniżeli wydawnictw źródłowych. Dlatego też poświęcimy im, każdej z osobna, mniej uwagi, niż publikacyom źródeł. Czy jednak ta, zgórą połowa setki rozpraw i prac konstrukcyjnych pozwoli nam zbudować we wszystkich już szczegółach wykończony i ozdobny gmach dziejów XIV i XV wieku? Jeszcze nie.

Przewyższają one ilościowo publikacje źródłowe—to prawda, ale też i różnaitość znacznie tu większa. A choć i tutaj zachowuje przewagę dla siebie wiek XV, to jednak i wiek XIV korzystniej się przedstawia pod względem ilościowym, aniżeli w grupie źródeł. To, co podnieśliśmy wyżej, jako charakterystyczne i ważne dla grupy pierwszej, musimy też podkreślić w stosunku do grupy niniejszej—grupy rozpraw. Prawie połowa z nich zajmuje się kwestyami z dziedziny prawa polskiego i organizacyi państwa, lub jej stosunków ekonomiczno-handlowych. *Dr. Kutrzeba* jest tym pracownikiem, który w szeregu autorów-badaczy prawa i ustroju państwa pierwsze zajmuje miejsce w ostatnim siedmioletniu. Monografii większych rozmiarów (ponad 200 stron druku) przyniosły nam te lata dwie tylko: *dr. W. Abrahama* „Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi“

¹⁾ Por. także recenzję dr. Prochaski w „Kwart. histor.“ 1903, 642.

i *dr. Fr. Papée'go*: „Polska i Litwa na przełomie wieków średnich“; obie te prace ukazały się dopiero w pierwszych swych tomach. Trzecia monografia, *dr. A. Karbowiaka*: „Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich“ (t. II) pośrednio tylko może być tutaj zaliczona.

Przypatrzmy się dokładniej rozprawom poszczególnym, zaczynając od pierwszych, t. j. od dziejów politycznych.

Wspomnieć muszę jednak przedewszystkiem o dwóch pracach, jakie pojawiły się prawie jednocześnie (z końcem 1907 r.) a sięgając daleko wstecz poza wiek XIV, w głąb wieków średnich, tylko końcowymi ustępami o wiek i czasy Kazimierza W. zawadzają.

Wł. Semkowicza: „Ród Pałuków 1907 (w „Rozprawach“ Akademii Umiejętności) omawia dzieje jednego z najwybitniejszych rodów wielkopolskich i ma za zadanie wykazać, że należy niezbędnie przystąpić do opracowania monograficznego poszczególnych rodów rycerskich w Polsce, których siła polegała na organizacji rodowej, aby w ten sposób zdać sobie sprawę z dokładnego obrazu roli dziejowej rycerstwa średniowiecznego. „Pałuki“ — to ród, pochodzący od czeskich Sławnikowiców, a osiadły w Polsce w wieku X po znanej rzezi, przez Werszowców dokonanej. Autor śledzi jego dzieje aż do końca XIV w., bo wówczas, aby ratować swoje znaczenie, nabywają „Pałuki“ obszary ziemi w Małopolsce i, wchodząc w ród Starżów, z nim się zlewają. Właśnie na czasy Kazimierza W. przypada świetność polityczna tego rodu, bo dzięki temu, że należał on do narodowego obozu Łokietka, zdołał uzyskać najwyższe godności w kraju i opanować dwa biskupstwa: poznańskie i kujawskie. Okolice Łekna i Żnina — to gniazdo rodowe „Pałuków.“ Trudno wdawać się tutaj w szczegóły, ale widać z tej rozprawy, jakie znaczenie dla naszych dziejów średniowiecznych mają tego rodzaju monografie, oraz ile światła rzucają na ważne epizody historii politycznej.

W inną stronę zwraca nas druga praca: *dr. J. Ptasznika*: „Kolektorzy kamery apostolskiej w Polsce piastowskiej“, Kraków 1907 (w „Rozprawach“ Akademii, t. 50). Ma ona dla historii stosunków ekonomicznych duże znaczenie. Autor opisuje całą praktykę w zbieraniu denara św. Piotra, pobieranego od całej ludności danego kraju, oraz opłat, składanych wyłącznie przez duchowieństwo. Obok ogólnych uwag w tym kierunku i wiadomości co do polityki skarbowej papieży, która dochodzi do wysokiego rozwoju, zwłaszcza w czasie niewoli awiniońskiej, mamy tu szereg interesujących nas i nader ciekawych szczegółów. Nie obojętne są tego rodzaju dane, jak np. te, że w pierwszych latach panowania Kazimierza W. dyecezya gnieźnieńska płaci 72 grzywny srebra świętopietrza, poznańska 33, krakowska aż 210, płocka i kujawska z wsi polskich 30 i 28. Na podstawie liczb i rachunków, jakie kolektorzy—(a nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że i Jan Muskata był takim kolektorem i temu to zawdzięczał godność swoją biskupa krakowskiego)—obowiązani byli sporządzać i przekładać kancelaryi papieskiej, usiłuje autor obliczyć ilość mieszkańców i na dyecezyę krakowską określa ją na 650 tysięcy głów. W każdym bądź razie spisy świętopietrza dają nam poznać dokładnie rozmieszczenie parafii i dekanatów, dają obraz majątku ówczesnego duchowieństwa

Kazimierz W. zdołał uzyskać od Kuryi to, że część dochodów, uzbieranych przez kollektorów, mógł zatrzymywać i używać na cele własnego państwa. Za Łokietka nie było jeszcze o tem mowy; król ten, potrzebujący ciągle opieki moralnej papieżstwa, ani nie czynił trudności kollektorom w zbieraniu świętopietrza w Polsce (jak się to działo gdzieindziej), ani też nie domagał się, by jakaś jego część do skarbu polskiego płynęła. Stosunki skarbowe Polski z Rzymem miały w jej dziejach niemały wpływ na kulturalny rozwój społeczeństwa polskiego. Dzięki tym stosunkom, panuje ruch ożywiony pomiędzy Polską a Włochami i Francją; podnosi się oświata i praca umysłowa się wzmacnia, przygotowując teren dla kazimierzowskiej wszechnicy. W końcu autor zapytuje, czy i na ustrój kancelaryi Kazimierza W. nie wywarły te stosunki jakiego wpływu.

Ostatnie siedmioletnie wyjaśniło nam, albo przynajmniej rzuciło wiele światła na trzy ważne epizody z dziejów Łokietka. Najwcześniejszą jest tu pierwsza praca *dr. E. Długopolskiego*: „Bunt wójta Alberta“, Kraków 1905 („Rocznik krakowski“ t. VII). Nie odstraszyła młodego historyka od tego interesującego i ważnego w naszych dziejach zdarzenia, okoliczność, że jeszcze w 1874 r. opracował ten temat prof. Bobrzyński¹⁾. Zostało bowiem wiele jeszcze kwestyi spornych, lub niewyjaśnionych, a przybyły tymczasem materiały nowe. Autor stara się wykazać, że bunt rozpoczął się już w maju 1311 r., a nie przy końcu tego roku; zakończył się również później, niż badacze dotychczasowi twierdzili, bo w pierwszej połowie czerwca 1312 r. (nie z końcem marca). Nie był to, zdaniem autora, objaw lokalny, wyłącznie krakowski, bunt bowiem objął całą niemal Małopolskę, nie wyłączając Sandomierza. Nakoniec grał w tym buncie rolę nietylko czynnik antagonizmu narodowego, ale także intryga zagraniczna: Jana luksemburskiego. Bolesław, ks. Opolski, domniemany kandydat na księcia krakowskiego, był właściwie tylko narzędziem w ręku Jana luksem., który wysłał go do Krakowa, jako swego starostę pełnomocnika. Hipoteza ta rzuca zupełnie nowe światło na cały bunt Alberta, a jego złamanie przedstawia się w jej świetle nie jako klęska żywiołu niemieckiego, ale jako bankructwo polityki czeskiej w Polsce, cały zaś bunt—jako wypadek pierwszorzędno znaczenia dziejowego. Ale takie pojęcie sprawy przez autora: związanie jej z czeskiemi pretensjami, napotykało na pewien opór w nauce polskiej. Zdaniem dr. Al. Semkowicza (zob. Kwart. histor. 1907, str. 140) bunt wójta Alberta, którego głównym aktorem był Muskata, a wójt tylko wykonawcą całego zamachu—to ostatni epizod owej walki zaciętej pomiędzy Łokietkiem a biskupem krakowskim, która się już od sześciu lat ciągnęła²⁾. Inny recenzent³⁾ zgadza się jednak na hipotezę autora, uznaje ją za możliwą, i obok dokładnego, umiejętnego zestawienia wszelkich wypadków, widzi w niej zasługę autora, podnosząc różnicę pomiędzy tą pracą, a dawniejszą, prof. Bobrzyńskiego, teraz uzupełnioną; protestuje wszakże

¹⁾ „Biblioteka Warszawska“ 1877.

²⁾ Zob. Abraham: Sprawa Muskaty.

³⁾ Abdon Kłodziński w Kwart. histor. 1907, str. 484.

przeciw chronologii buntu i za jego początek nie uważa bynajmniej wyborów majowych do rady miejskiej. Właśnie z powodu łączności wypadków w Krakowie z polityką Jana luksemb. sądzi recenzent, że bunt rozpoczął się w jesieni 1311 r., a już na wiosnę 1312 r. został stłumiony. Co do udziału w buncie Sandomierza, Wieliczki i klasztoru miechowskiego, wydają mu się te szczegóły jako przesadne i za mało udowodnione.

W związku z buntem wójta Alberta w Krakowie, pozostają wypadki w Wielkopolsce, a w szczególności — w Poznaniu, którego ówczesny wójt, Przemko, opiera się również władzy Łokietka i uznać go nie chce swym panem. Rozpatruje te wypadki ś. p. *dr. K. Potkański* w rozprawie: „Zajęcie Wielkopolski“ (rok 1313 — 1314), Kraków 1905 (w „Rozprawach Akademii, t. 47). Nawiązując do dawniejszej swej pracy p. t. „Walka o Poznań“, w której wykazał, że Łokietek dopiero w 1312 r. opanować zdołał Wielkopolskę, autor stara się udowodnić, że ostateczne rządy Łokietka w Wielkopolsce ustaliły się dopiero w ciągu 1314 r. (w lecie) i że nie brał on osobistego udziału w tłumieniu buntu Przemka, oraz mieszczan poznańskich, gdyż przybył tam już później.

W inną stronę zwracają nas prace *dr. Abdona Kłodzińskiego*. Autor stara się w nich wytłumaczyć dwie sprawy z dziejów Łokietka,—obie, zostające w ścisłym związku. Dotyczą one dziejów tej wielkiej wojny z Zakonem krzyżackim, w której intryga czeska Jana luksemburczyka odgrywa już istotnie bardzo poważną rolę. Pierwsza z tych prac, to „Rokowania polsko-brandenburskie w 1329 r.“, Kraków 1904 (w Rozprawach Akad. t. 47) studjum, które mogłoby nosić jako inny tytuł: Sprawa Wincentego z Szamotuł. Już *dr. Potkański* w rozprawce: „Zdrada Wincentego z Szamotuł“, Kraków 1899 („Rozprawy“ Akad. t. 38) nadał był tej sprawie zupełnie nowy kierunek. Zgadza się on z tradycją, przekazaną naszym czasem, a oskarżającą Wincentego o zdradę narodu i Łokietka, choć budzi ona w nim pewne wątpliwości. Autor stara się złagodzić te rysy ostre, jakie w dzisiejszych pojęciach nadajemy tej zbrodni i wskazuje, że nie była ona taką w pojęciach ludzi XIV w. Zarazem podnosi, że choć Wincenty zdradzał, to jednak wcale nie zbiegał do Krzyżaków, ani z nimi się nie znosił; obrażony na króla za odjęcie mu godności starosty wielkopolskiego, zwrócił się on do margrabiów brandenburskich i wraz z braćmi im się oddał. Zwycięstwo pod Płowcami i rychła potem, tajemnicza śmierć Wincentego, przeszkodziły wykonaniu planu. Autor widzi także i w tradycji rodowej dowody pośrednie swojego mniemania. Wincenty należał do Nałęczów, a ci sąsiadowali z terytoryum marchii brandenburskiej i oni to dokonali z namowy margrabiów zbrodni w Rogoźnie na królu Przemysławie.

Dr. Kłodziński zwraca się właśnie w stronę, przez *prof. Potkańskiego* wskazaną, ale jednocześnie bada stosunki polsko-brandenburskie, i omawia szczegółowo „rokowania“, jakie doprowadziły do trzyletniego pokoju pomiędzy Łokietkiem a Brandenburgią w 1329 r. Rokowania te (w Landsbergu) prowadził z polecenia i w imieniu Łokietka właśnie Wincenty. Analizuje tedy autor dokładnie kontrakt landsberski z 1331 r., zawarty przez Wincentego wraz z braćmi,—i ów właśnie dokument,

który wzbudził podejrzenie w prof. Potkańskim, posłużył mu za dowód, że przekazana przez roczniki XIV w. tradycja o zdradzie, omyliła się nie co do istoty czynu, ale co do stron, jakie wzięły w niej udział. Dzięki dokładnej analizie kontraktu landsberskiego, obala autor jego datę, kładąc ją na rok 1329, a nie 1331, i w akcie samym widzi tylko ułamek rokowań pokojowych polsko-brandenburskich, tylko gwarancyę ze strony Wincentego, jako pełnomocnika, że Łokietek zawartego pokoju w całości dochowa. Twierdzi też autor, że królowi polskiemu gwarancya ta była znaną i z jego pojęciami się zgadzała, a cały pokój z r. 1329 wraz z gwarancyą pomienioną — był przez Łokietka w Krakowie ratyfikowany. Stojąc na tem stanowisku, autor dochodzi do przekonania, że „zdrada“ Wincentego jest po prostu wymysłem, bajką jakichś niechętnych mu stronnictw.

Nawiązuje do całej tej sprawy Wincentego *dr. Kłodziński* drugą swoją rozprawę: „W obozie cesarskim (1331 — 1332)“ (Przeгляд polski 1904). Przedstawia w niej epizod wielkiej walki trzech dynastyi: Habsburgów, Luksemburgów i Wittelsbachów, współzawodniczących o pierwszeństwo w Europie środkowej. Współzawodnictwo to rozgrywa się na tle podobnym, jak spór Ludwika bawarskiego (Wittelsbacha) z papieżem, jak dążność tego cesarza, by wakującą przez śmierć domu askańskiego Brandenburgię zapewnić swemu rodowi. Do tej walki trzech dynastycznych potęg przystępuje i Łokietek. Interesa jego rodu i jego państwa: pretensye Luksemburgów do korony polskiej, zagarnięcie Pomorza przez Krzyżaków, których wielkim przyjacielem był Jan luksemb., stawiają Łokietka „w obozie cesarskim“, po stronie cesarza Ludwika. A właśnie w 1329 r. zawarł był Łokietek pokój z Brandenburgią, gdzie panował syn cesarski; miano według układów pomiędzy królami węgierskim i polskim, cesarzem Ludwikiem i księciem austriackim, wykonać w 1331 r. wielki zamach na Czechy, napaść je wspólnemi siłami. Ale kończył się podówczas rozejm polsko-krzyżacki — słusznie więc mógł się lękać Łokietek, aby Jan luks. nie namówił Krzyżaków do napadu na Polskę, lub też by oni sami nie zdobyli się na to, korzystając z nieobecności króla, uderzającego na ich sojusznika, Jana. Trzeba więc było bronić Wielkopolski. Łokietek powierza namiestnicze rządy Kazimierzowi W., odbierając w ten sposób godność starosty wielkopolskiego Wincentemu. Ale Wincenty, zdaniem autora, nie mści się, i choć miał na to dwa miesiące czasu, nie zbiega do Krzyżaków, nie sprowadza ich na Polskę. Czyni to ktoś inny, a Wincenty walczy nawet z nimi i przyczynia się do zwycięstwa pod Płowcami, zachowując się wogóle zupełnie lojalnie. Kto inny sprowadza ich na Polskę. Liga antiluksemburska miała bowiem ten jedyny rezultat, że spowodowała właśnie wielką wojnę z Zakonem, zniszczenie całej Wielkopolski i zdobycie Kujaw przez krzyżaków. Sprawcą tej wielkiej wojny, tego pławienia się Polski w żalobie, a miast całych w zgłiszczach, był Jan luksem. On podniecił swoich przyjaciół do wojny, w jego interesie i obronie podjęli ją oni, aby sparaliżować działalność i uniemożliwić Łokietkowi wyprawę na Czechy. Rezultatem rozprawki jest przeto zaprzeczenie tradycyi o zdradzie Wincentego i jego rehabilitacya.

W „Studyach krytycznych nad rokiem 1331“ (w Kwart.

hist. 1905) wyjaśnia wreszcie tenże autor kilka momentów z dziejów pomienionej wojny polsko-krzyżackiej. W czterech małych ustępach zajmuje się „chronologią“ pobytu Luksemburczyka w Wielkopolsce, który tam wyrusza na pomoc Zakonowi (zdaniem autora w końcu września 1331 r.), prostuje prof. Caro i dawniejszych badaczy tej sprawy, jak również wykazuje, że późniejszy cesarz Karol IV nie towarzyszył ojcu w tej wyprawie do Polski, wreszcie—daje rekonstrukcję pochodu Krzyżaków w lipcu i wrześniu 1331 r., i наконец, co najważniejsze, przytacza nieznaną dotąd nieogłoszony, z archiwum wiedeńskiego. Jest to instrukcja W. mistrza dla ajenta krzyżackiego w Awinionie, opisująca przebieg sporu i wojny polsko-krzyżackiej aż do bitwy pod Płowcami.

Przytoczone wyżej rezultaty naukowe wyjaśniły kilka ważnych epizodów z dziejów Łokietkowych.

Za to Kazimierz Wielki i Ludwik węgierski nic nie zyskali w ciągu omawianego siedmiolecia. Wprawdzie niejedno wyjaśniają i niejedno nowy szczegół przynoszą dwie rozprawy, Ptaśnika i Semkowicza, o których na początku wspominaliśmy, jak również monografia prof. W. Abrahama, o której pomówimy, ale żadna z tych prac nie dotyczy wyłącznie dziejów Kazimierza W., ani Ludwika węgierskiego. Trudno również brać tu pod głębszą uwagę pracę ś. p. prof. *Potkańskiego*: „Jeszcze sprawa restytucji“, Kraków 1902 (w Rozpr. Akad., t. 42). Jak bowiem sam tytuł wskazuje, jest to tylko powtórne omówienie raz już przez tegoż autora poruszonej kwestyi z czasów Ludwika węgierskiego, dotyczącej zwrotu prywatnych dóbr szlacheckich, jakie z jakichkolwiekby powodów zabierane były przez starostów i wcielane do rządu dóbr koronnych („Sprawa restytucji“). Podjął zaś ś. p. prof. Potkański tę sprawę ponownie z powodu recenzji dr. Wład. Semkowicza w „Kwartalniku historycznym“ 1901, w której recenzent podniósł szereg kwestyi nowych, jakie spowodowały owo ciekawe i jedyne w naszych dziejach zjawisko.

Szczęśliwszym był za to król Jagiełło. Rozprawy z ostatnich lat, jakkolwiek żadna z nich nie odznacza się rozmiarami większymi, nie obejmuje szerszych widnokręgów, ani chronologicznie większego okresu, to jednak zajmują się one licznie poszczególnymi momentami z dziejów tego monarchy.

Pierwsze miejsce, ze względu na chronologię wypadku, jaki porusza, należy się niedużej rozprawce *J. Jakubowskiego*: p. t. „Opis księstwa trockiego“ i *A. Prochaski*: „Unia kalmarska i Jagiełłońska.“

Rozprawka *J. Jakubowskiego*, drukowana w „Przeglądzie historycznym“ (1907, t. V), a zatem znana czytelnikom, porusza kwestyę, jak przedstawiało się społeczeństwo litewskie w przededniu Unii i chrystyanizacyi. Jest to rozbiór dokładny dokumentu Jagiełły z 1387 r. w którym król nadaje swemu bratu, Skirgielle, wraz z godnością namiestnika na Litwie, szereg włości w księstwie trockiem. Wyniki badań autora sprowadzają się do tego, że, jego zdaniem, niesłusznie Litwę pogańską z czasów Kiejstuta i Jagiełły uważa się za puszcę mało zaludnioną i barbarzyńską. Jest to państwo zorganizowane w sposób ściśle centralistyczny, o określonych obowiązkach bojarów — lenników

W. księcia, o społeczeństwie zróżniczowanym już na stany, a pod względem gospodarczym — stojącym w niektórych zwłaszcza okolicach jeżeli nie wyżej, to przynajmniej na równi z sąsiednią, podległą Litwie, Rusią, która zresztą wywarła wpływ na społeczeństwo litewskie. Litwa tych czasów a bolesławowska Polska—to dwa bardzo do siebie zbliżone i analogiczne organizmy.

W „Unii kalmarskiej i jagiellońskiej“ (Przegląd polski, 1904) zestawia *dr. Prochaska* te dwa wielkie zdarzenia dziejowe. Bada ich genezę i tło, na jakim powstają, kreśli zarys ich dziejów, zwłaszcza kalmarskiej i dochodzi do wniosku o wyższości unii polsko-litewskiej, która też mogła mieć i miała warunki rozwoju i przetrwania, posiadając o wiele głębsze i racjonalniejsze podstawy bytu, aniżeli Kalmarska.

Początkowemi dziejami Jagiełły i Witolda zajmuje się autor niniejszego przeglądu w dwóch rozprawach, pozostających ze sobą w pewnej łączności. W „Sprawie zastawu ziemi dobrzyńskiej“ (Przegląd historyczny, 1906, t. III) rozpatruje on ten epizod i całą wojnę z Opolczykiem, oraz zajmuje się pierwszymi latami sporu polsko-krzyżackiego o tę ziemię aż do śmierci królowej Jadwigi. Punkt ciężkości rozprawy polega na wykazaniu tytułu prawnego posiadania ziemi dobrzyńskiej przez Władysława Opolczyka, t. j. w udowodnieniu, że zarówno sam zastaw, jak i przyjęcie przez Krzyżaków Dobrzynia tytułem zastawu, było bezprawnem, felonią ze strony lennika—Opolczyka.

Tegoż autora¹⁾ „Wzajemne stosunki Polski, Litwy i Zakonu w latach od 1399—1404“ (w „Przewodniku nauk. i liter.“ 1906, t. I) zawierają w dalszym ciągu opowiadanie o sporze dobrzyńskim. Jak sam tytuł wskazuje, spór ten, zajmujący w poprzedniej rozprawie miejsce naczelne, tutaj usuwa się na bok i dzieli uprzednią swą wyłączenie z innymi sprawami z tego okresu: a zatem z unią wileńską z 1401 r., z buntem Świdrygiełły i ze stosunkami na Litwie, które uległy zmianie, dzięki nowemu kursowi polityki Witolda wobec Krzyżaków i powstania żmudzkiego. Na końcu mowa o zjeździe raciańskim w 1404 r., który rozwiązuje zarówno spór dobrzyński (Dobrzyń zostaje przez Polskę wykupiony), jak i sprawę żmudzka, acz na czas krótki.

Bratankowi wielkiego wroga Jagiełły, Opolczyka, znanemu również warchołowi, ks. Janowi Kropidle i dziejom burzliwego jego żywota, poświęca *dr. Frochaska* osobną monografię (w „Kwartalniku historycznym“ 1905) p. t. „Ks. Jan Kropidło, biskup wrocławski.“ W dwóch rozdziałach autor daje krótki obraz jego życia i działalności, którą w przeważnej części wypełnia frymarczenie godnościami duchownymi i walka o korzystniejsze, intratniejsze biskupstwa. Zaczyna się ta walka z Jagiełłą prawie jednocześnie z jego wstąpieniem na tron polski; ma ona znaczenie wysoce polityczne, dzięki osobistościom, jakie w niej biorą udział i dzięki okolicznościom, wśród jakich się rozgrywa. Stryj, Władysław Opolczyk, popiera bowiem bratanka i chce mu wyrobić biskupstwo poznańskie — atoli bezskutecznie. Kropidło zyskuje

¹⁾ D-ra M. Goykiego.

tylko godność biskupa kujawskiego, którą w parę lat później porzuca, aby zasiąść na stolicy gnieźnieńskiej; a że jej nie osiąga, przez czas jakiś żyje na łasce Zakonu. Krzyżacy i Opolczyk—to serdeczni przyjaciele w początkowych latach panowania Jagiełły. Kropidło bierze czynny udział w wojnie stryja z Polską; Zakon zaś opiekuje się nim, gdy, wskutek tych okoliczności, znalazł się bez chleba. Dopiero śmierć stryja sprowadza pewną zmianę, wytwarza dla Kropidły znośniejszy stosunek z Polską i przywraca mu godność biskupa kujawskiego. Za to jednak Kropidło i jego bracia popadają w spór z królem czeskim Wacławem i z miastem Wrocławiem, co odbija się niepomysłnie na jego życiu burzliwym; dostaje się bowiem do więzienia, a proces z Wrocławiem — na sobór konstancyjski. Autor widzi słusznie w Kropidle typ ówczesnego duchowieństwa, jego wybitny typ ujemny i zaznacza w charakterystyce, jaką swemu bohaterowi poświęca, że nie miał on najmniejszego poczucia swojej wysokiej godności duchownej, ani powołania. Nie wyrobił go sobie w ciągu życia i aż do śmierci pozostał mu obcym; podobnie nie miał i narodowościowego piętna, co w owych czasach mniej stosunkowo było rażące wśród członków rodzin książęcych. Słusznie także dopatruje się autor przyczyny demoralizacji ówczesnego kleru wyższego—w schizmie papieskiej.

Dr. Prochaska dotyka również i innych epizodów z dziejów Polski Jagiełłowej. Porusza mianowicie raz jeszcze „Konfederację ziemian przeciw duchowieństwu w 1407“, którą już dawniej omawiali prof. M. Bobrzyński i prof. B. Ulanowski („Zjazdy piotrkowskie i ich uchwały“). Autor twierdzi, że owa konfederacja była wezwaniem szlachty do boju z duchowieństwem i że, choć skierowana była głównie przeciw temu ostatniemu, to jednak godzi równocześnie i w istniejący system rządów, a temsamem — w majestat króla. Zarzewia dostarczyła tej walce szlachta dobrzyńska, a w szczególności marszałek dobrzyński, Iwan z Dobrzyń. Król sprzyjał początkowo ruchowi szlachty, ale, gdy zrywająca się do walki szlachta zajęła stanowisko skrajne pod wpływem frakcji dobrzyńskiej, a nieobecny w Polsce i nieznający stosunków danej chwili biskup krakowski, Piotr Wysz, wezwał okólnikiem duchowieństwo swoje do najbardziej stanowczego oporu, czem podrażnił szlachtę i bardziej jeszcze walkę zaostrzył — król postąpił z wyrozumiałością, ale i stanowczo zarazem: frakcję dobrzyńską w osobie Iwana ukarał, a ruch cały stłumił, równocześnie jednak, rozżalony na Wysza, przeniósł go na stolicę poznańską. Może za wielkie znaczenie przypisuje autor tej konfederacji; ma ona nieco inny charakter, ale takie jej pojęcie i przedstawienie budzi żywe zainteresowanie i skłania do refleksyi.

Z niejasną sprawą biskupa Wysza, a raczej ze sprawą przeniesienia go na biskupstwo poznańskie, wiąże się i druga rozprawa: *dr. Wł. Abraham*: „Udział Polski w soborze pizańskim 1409 r.“ (Rozprawy Akad. t. 47, Kraków 1904). Autor kreśli w tej małej rozprawce, na podstawie nowoodnalezionych materiałów w archiwum watykańskim, stanowisko dworu polskiego wobec concilium, słynnego

¹⁾ „Kwart. hist.“ 1907.

choćby z obioru trzeciego papieża, zamiast usunięcia schizmy, dla której zostało zwołane. Wysz był w Pizie przedstawicielem zarówno rządu polskiego, jak kleru i uniwersytetu krakowskiego, który już wówczas należał do gorliwych zwolenników teorii soborowej. Nie chciał bowiem Jagiełło, mimo zaproszeń, wysłać oficjalnych delegatów na sobór; powstrzymał nawet od takiego kroku episkopat polski i wszechnicę. Ale Wysz należał do radykałów: do zwolenników koncyliaryzmu i w tym duchu działał na soborze, choć to nie odpowiadało planom polityki państwa. Jagiełło spodziewał się, że, wzamian za poparcie soboru, uzyska pomoc w sporze z Zakonem (z którym przygotowywano się już do „wielkiej wojny“ i... Grunwaldu), tudzież w swojej polityce kościelnej na Litwie i Rusi. Ale Wysz nie zajął się temi sprawami, nie posunął ich naprzód; temu właśnie przypisuje dr. Abraham niełaskę królewską, jaka go spotkała po powrocie: owo przeniesienie go z Krakowa do Poznania.

Takiej jednak interpretacji tej niewyjaśnionej jeszcze stanowczo sprawy biskupa Wysza, sprzeciwia się dr. Prochaska i w recenzji z pracy dr. Abrahama¹⁾ znajduje poszukiwany powód w stanowisku biskupa wobec walki duchowieństwa i szlachty. Hipotezę tę omawia dr. Prochaska obszerniej we wspomnianej a omówionej już rozprawce swojej. Mamy więc w danym wypadku dwie interesujące a zasadniczo różne hipotezy, co wypada uważać za zdobycz lat ostatnich—i co niewątpliwie zachęcić może i powinno badaczy do bliższego rozpatrzenia sprawy biskupa Wysza.

Dr. A. Frochaski: „Przymierze Władysława Jagiełły z Danią“, (Kraków 1905 Rozprawy Akademii, t. 48) jest, jak sam tytuł wskazuje, epizodem z dziejów *par excellence* politycznych. Autor rozbiera tu teksty dokumentów przymierza z r. 1419 i wykazuje pomiędzy nimi wielkie różnice. Podczas gdy dokument Jagiełły wyraźnie mówi o skierowaniu przymierza przeciw Zakonowi, to nie ma podobnej klauzuli w dokumencie króla Eryka. Stosunki przyjazne z lat dawniejszych z książętami pomorskimi (a z tych książąt pochodził Eryk—król trzech złączonych państw skandynawskich), ułatwiły zawarcie tego przymierza. Jagiełło tolerował niejasne stanowisko Eryka, oraz i to nawet, że, mimo przymierza z Polską i brakującej klauzuli, zawarł prelimarya pokojowe z Krzyżakami. Umożliwiło to bowiem Jagielle wejście w bliższe porozumienie z elektorem brandenburskim, Fryderykiem, oraz zawarcie z nim sojuszu, a przez to pozyskanie w nim obrońcy Polski wśród członków Rzeszy niemieckiej i utrudnienie Krzyżakom nietylko intryg ale i otrzymywania posiłków z Zachodu. Jak wiadomo, syn Fryderyka brandenburskiego został narzeczonym królowej Jadwigi i następcą tronu polskiego, a Zygmunta luksemb. usiłował wszelkimi sposobami, wspólnie z Zakonem, rozerwać to przymierze polsko-brandenburskie. Oba jednak przymierza: z Brandenburgią i Danią przetrwały długie jeszcze lata, a zdaniem dr. Prochaski przyczyniły się one także do zlokalizowania burzy husyckiej i do zamknięcia husytyzmowi przystępu do Polski.

¹⁾ „Kwart. list.“ 1906, str. 337.

Całe panowanie Jagiełły obejmuje inna rozprawka tegoż autora¹⁾: „Hołdy mazowieckie 1386 — 1430“, (Kraków 1904 Rozprawy Akademii, t. 47). Ciekawa to nad wyraz rozprawa i ważna ze względu na podjęty temat, prawie że nie omawiany jeszcze w naszej literaturze. Zarazem jest to cenny przyczynek do nikczemnej w najwyższym stopniu, podłej i przewrotnej polityki Zygmunta luksemburskiego wobec Jagiełły i Polski. Bohaterem rozprawki jest z jednej strony ks. mazowiecki, Ziemowit IV, ów znany z dziejów bezkrólewia po Ludwiku węgierskiego Semko—i jego synowie, a z drugiej kanclerz książęcy, późniejszy biskup płocki, Stanisław Pawłowski. Mimo dobrodziejstw, otrzymanych od Jagiełły, mimo poślubienia jego ulubionej siostry, Aleksandry, Ziemowit IV pozostaje w najserdeczniejszych stosunkach z Zakonem (siedzi także u niego w długach po uszy), oraz z Zygmuntem Luksemburskim. Co więcej, uzyskuje od tego ostatniego dokument, stwierdzający, że Mazowsze należy do korony czeskiej; było to więc poprostu zdradą wobec Polski. Wybitną rolę odgrywa w tych sprawach kanclerz księcia, ks. Pawłowski. Ostatecznie, on to staje się hamulcem, który powstrzymuje książąt mazowieckich, naprzód ojca, a potem synów, od zapędów do ostatecznej felonii. Bardzo interesującą jest w tej pracy interpretacja znanego wystąpienia Pawłowskiego na synodzie w Łęczycy w 1422 r., gdzie tenże wyraził się, że Mazowsze nie należy do Korony. Otóż autor uważa to zajście za umyślną prowokację ze strony Pawłowskiego, aby Jagielle dać możność do wytoczenia skarg książętom i do wyznaczenia im ostatecznego terminu złożenia hołdu, z którym wciąż zwlekali, a przez to—do przecięcia sieci intryg, wiążących ich z Zygmuntem luksemburskim. Takim też hamulcem dla synów Ziemowita IV, niechętnych również Jagielle i intrygujących przeciw niemu za przykładem polityki ojcowskiej, było wytoczenie im przez Pawłowskiego, naówczas biskupa płockiego, procesu o nieprawne wyzucie go z dóbr biskupich. Stawia też autor wysoko Pawłowskiego i jemu w znacznej mierze przypisuje fakt, że separastyczne zapędy Mazowsza pomyślnie dla Polski zostały zakończone.

W „Szkicach i drobiazgach historycznych“ seryi I, (Warszawa 1904) *J. K. Kochanowskiego* mieszczą się dwa obrazki obyczajowe z życia szlachty kujawskiej za Władysława Jagiełły. „Imć Pan Szymon Szczecina i król Władysław Jagiełło“ to opowieść o ruchliwym i zapobiegliwym mieszczaninie z Brześcia kujawskiego, nobilitowanym przez króla dla jakichś zasług, któremu w sporze z innym szlachcicem oskarżony zarzucił „imparitatem.“ Szkic drugi „Karmazyn, jakich wielu“—kasztelan kruszwicki, Krystyn Szeliga ze Smolska—jest również takim interesującym obrazkiem obyczajowym z życia codziennego średnio-zamożniejszej szlachty. Mają te szkice znaczenie dla tego tła kulturalnego, na jakim są pisane przez to, że ukazują niezbyt szczegółowo znane rysy codziennych stosunków ówczesnego społeczeństwa. A stosunkowo bardzo mało zajmowano się w nauce polskiej tego rodzaju „małą historią“—w cieniu żyjącym, szarym tłumem. Przez te szkice zyskujemy dwa typy, dwie figury z tego środowiska. Z innych

¹⁾ D-ra A. Prochaski.

szkiców, tam zamieszczonych, jeden tylko jeszcze: „Traktat kaliski z 1343 r.“ należy ściśle do naszej epoki: Jest on przedrukiem starannie i źródłowo opracowanego artykułu z „Wielkiej Encyklopedyi powszechnej.“

„Napad Husytów na Częstochowę w 1430 roku.“ *dr. A. Prochaski* (Kwart. histor. 1907) omawia ów epizod z dziejów husytyzmu polskiego, bodaj czy nie poraz pierwszy w literaturze historycznej. Rzecz sama — niezbyt wielkiej wagi — nabrała jednak znaczenia dzięki ówczesnym stosunkom dyplomatycznym — owej burzy koronacyjnej Witolda, wywołanej przez zjazd łucki. Napadu dokonali husyci polscy, ale właściwym, moralnym sprawcą, był cesarz Zygmunt; szkoda, że autor z tak niepotrzebną nieśmiałością stara się fakt ten, jako hipotezę przedstawić. Zbyt dobrze znany jest Zygmunt Luksemb, zbyt wiele poszlak rzuca na niego ten napad w okolicznościach ówczesnych, zbyt dobrze znana jest jego zła wola wobec Polski: można też było wypowiedzieć to z większą stanowczością. Zygmunt chciał tym napadem skompromitować Jagiełłę, tymczasem król, przez surowe ukaranie sprawców, nietylko, że obmył się wobec Europy z zarzutu sprzyjania husytyzmowi, ale, co więcej, — umocnił stanowisko swoje wobec sąsiadów i podniósł powagę swoją, nadwątloną przez zjazd łucki.

Wiadomo, że panowanie Jagiełły jest momentem, w którym stan szlachecki otrzymał najwięcej ilościowo pierwszorzędnej wagi przywilejów. Choć rozprawy i badania o nich należą już raczej do dziejów prawa polskiego i ustroju państwowego, a o nich niżej osobno mówić będziemy, to jednak nie mniej ogromne znaczenie mają te przywileje i dla dziejów politycznych, dlatego tutaj jeszcze chcę o nich wspomnieć, zwłaszcza że dwie rozprawy zajmują się wyłącznie przywilejami z czasów Jagiełły. Jest to rozprawa *M. Handelsmana*: „Przywilej piotrkowski z 1388 r.“ i *A. Prochaski*: „Przywilej czerwiński z 1422 r.“ (obie drukowane w „Przeglądzie historycznym“ 1907, t. IV).

Analityczna, bardzo sumienna praca *Handelsmana*, bada przedewszystkiem genezę powstania przywileju. Zastanawiał on już dawno uczonych polskich (jak *Szujski*, *Caro* i wielu innych), których dziwił fakt, że Jagiełło, zaledwie w dwa lata po wydaniu przywileju „krakowskiego“ z 1386 r., wydaje nowy. Niektórzy badacze sądzili nawet, że gdy „krakowski“ przeznaczony był dla Małopolski, to ostatni dotyczył Wielkopolski. Autor wykazuje mylność tego rozpatrywania. Bada sześć różnych tekstów dokumentu (z tego trzy autentyki) przy czem okazuje się, że ani jeden z nich nie jest wolny od wariantów i to znacznych. Teksty te dadzą się rozdzielić na dwie różne grupy, około których gromadzą się inne. Te dwie grupy największe między sobą wykazują różnice. Do analizy tekstów wciąga także autor i przywilej „krakowski.“ Zdaniem jego, odbył się w 1388 r. w Piotrkowie zjazd, na którym do walki o prawa polityczne wystąpił poraz pierwszy z większą siłą i energią kler polski: była więc na zjeździe walka gorąca na słowa, żywa dyskusya, a jej owocem — zdaniem autora — powstanie dwóch różnych tekstów tegoż samego przywileju. Jeden został uznany przez rody szlacheckie i od tej chwili, uzyskawszy moc prawną, zajął należne sobie miejsce w szeregu przywilejów stanowych; drugi — przyjęty został przez

duchowieństwo, ale z czasem — zapomniany. Przywilej ten — twierdzi autor — nie wprowadza nowych zasad prawnych do życia politycznego Polski, formułuje tylko ostatecznie to, co już dawniej dojrzało i było sformułowane. Ale, jak się okazuje z rozbioru treści tego przywileju (tekst przyjęty przez warstwy szlacheckie służy tu za podstawę), przywilej ten nie był prostym tylko powtórzeniem dawnych, lecz raczej kamieniem węgielnym nowego okresu walki stanów z władzą królewską. Przywilej piotrkowski uwzględnią wprawdzie przede wszystkim interesy panów i sankcjonuje ich przewagę, ale, jako osobny czynnik państwowy, występuje teraz i duchowieństwo, a zarazem, przez artykuły o służbie wojennej, uzależnia króla od woli ogółu szlacheckiego, powołując ten ogół do walki politycznej.

Jakoż, że ta emancypacja warstw szlacheckich wzrasta ciągle i coraz nowe im przynosi zdobycze w dziedzinie prawa publicznego, dowodzi następny zaraz przywilej — czerwińskim zwany, z 1422 r. Zajmuje się nim *dr. Prochaska*. Broni jego autentyczności, której mu zaprzeczał Bandtkie, oraz Malinowski, rozbiera jego treść, stara się wyjaśnić jego genezę. Widzi ją w nieporozumieniu Witolda i Jagiełły na tle husyckim i wyprawy Zygmunta Korybuta do Czech, przyczem sądzi, że to panowie polscy zgodę między nimi sprowadzili i wyzyskali stanowisko swoje przez wyjednanie nowego dla siebie przywileju, który znowu w znacznych rozmiarach uszczuplił władzę królewską. Co do treści, autor podnosi artykuł o jednolitości w całym państwie prawa i przewodu sądowego; co zaś do genezy, zaznacza z naciskiem, że powstał on w kole obozowym, co było gorszącym na przyszłość przykładem.

Wreszcie *dr. W. Czermaka*: „Sprawa równouprawnienia schizmatyków i katolików na Litwie“ (Kraków 1903 Rozprawy Akademii, t. 44) dąży do wykazania, że w błędzie pozostawała nauka polska, twierząc, iż król Jagiełło wielkim przywilejem w 1432 r. — aby sobie zjednać Rusinów z powodu buntu Świdrygiełły — nadał szlachcie dyzunickiego wyznania na Rusi też same prawa polityczne, jakie miała i jakich używała szlachta katolicka, t. j. że przez ową niezwykłą w XV w. zasadę tolerancji, równouprawniono oba wyznania, dokonano wielkiego dzieła kulturalnego, uzupełniono zasady Unii. Wcale tak nie było. Przywilej z 1432 r. nie istnieje, nie wszedł wcale w życie, był tylko niespełnioną obietnicą Jagiełły. Równouprawnienie, i to częściowe tylko, bez prawa do godności i dygnitarstw dla dyzunitów, uzyskała podówczas tylko szlachta wołyńska. W dwa lata później, w 1439 r. nadał także przywilej dla szlachty na całej Litwie, ks. Zygmunt Kiejstutowicz, ówczesny W. Ks. litewski, niewiadomo nawet, czy w porozumieniu z Jagiełłą. Zupelne zaś równouprawnienie szlachty całego państwa polsko-litewskiego, bez względu na wyznanie, miało miejsce dopiero za Zygmunta Augusta w 1563 r. *Dr. Prochaska* w recenzji tej rozprawy (Kwartal. histor. 1903) sprzeciwia się takiemu, nowemu, postawieniu kwestyi. Broni autentyczności i mocy obowiązującej przywileju Jagiełły z 1432 r., który, choć nie był potwierdzony pieczęcią majestatyczną, jednak wszedł w życie; broni i Jagiełły, że on to właśnie, a nie Zygmunt Kiejstutowicz, położył fundament do zupelnego równouprawnienia, bo

śluszenie — jego zdaniem — podnosi prof. Czermak fakt, że zbyt dużą wagę, zbyt wielkie znaczenie przypisywała nauka historyczna polska temu dokumentowi Jagiełły z 1432 r. i przeceniła go; był on tylko przygotowaniem do stanowczego i zupełnego rozwiązania tej kwestyi w XVI w.

W zakończeniu dziejów Jagiełły wspomnieć muszę, że przygotowuje się właśnie i w najbliższych miesiącach ukaże się wielka, dwutomowa monografia dr. A. Prochaski, p. t. „Król Władysław Jagiełło“, nakładem Akademii Umiejętności.

(d. n.)

MARYAN GOYSKI.
